

Karol Kolba:
Ten festiwal ma swój charakter



str. 2

Radosław Sosnowski:
Turystyka to przyszłość Lubniewic



str. 6

Arkadiusz Miłoszewski:
Wiem jak ważny jest Filip



str. 15

NASZA

LUBUSKA

nr 26 (170)

22 sierpnia-4 września 2025

ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

ici lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Letnia lista lubuskich rekordów

str. 8 i 9



Winobranie 2025. Czeka nas parada gwiazd

str. 12



NOWA WERSJA

ZARZĄDU

W NUMERZE

Przed nami trzecia i ostatnia odsłona Święta Województwa

str. 3

Wkracza nowa jakość w naszej polityce senioralnej

str. 6

Nocny szlak kulinarny będzie miał smak... śliwkowy

str. 11

str. 4-5

Marszałek Województwa Lubuskiego

zaprasza na

Piknik Zdrowia

zdrowie Lubuskie

31 sierpnia 2025 r.
godz. 12:00 – 16:00
Gorzów Wlkp.
Park Wiosny Ludów (Park Róż)



Zdrowie
Rodzina
Przyszłość

NASZ KOMENTARZ

Komu się chciało, ten się bawił



WGorzowie lubimy powtarzać: „Tu się nic nie dzieje”. Ale wiecie co? Tegoroczne lato pokazało, że to całe narzekanie można spokojnie odłożyć na półkę, zaraz obok podręcznika dla malkontentów, bo komu się chciało, ten mógł w te wakacje w Gorzowie naprawdę się pobawić.

Wystarczyło pojawić się na Starym Rynku podczas cyklu Dobry Wieczór Gorzów, żeby przekonać się, że w tym mieście ktoś jednak żyje. Krzesła i ławki zapełniały się na długo przed rozpoczęciem koncertów, a przejście z jednej strony rynku na drugą przypominało slalom gigant między bawiącymi się ludźmi.

A nad Wartą? Tam życie toczyło się od czwartku do niedzieli non stop. Nocne imprezy, które na ulice wyciągały nie tylko gorzowian, ale nawet mieszkańców okolicznych województw (jak nie wierzycie, sami sprawdźcie rejestracje na parkingu wzdłuż bulwaru), w szczytowym momencie zebrały 6000 imprezowiczów. Serio.

Teatr też miał swoje pięć minut, a właściwie całe weekendy. Scena Letnia znów udowodniła, że kultura w plenerze ma w sobie coś wyjątkowego. Nie trzeba być znawcą, żeby docenić ten klimat – świeże powietrze, zapach lata i sztuka na wyciągnięcie ręki. Miejsca siedzące? Zapomnij. Chyba że ktoś miał szczęście albo odwagę przyjść dwie godziny wcześniej.

A jeśli ktoś szukał czegoś bardziej niszowego, to tegorocznym czarnym koniem na kulturalnym rynku był Teatr Mostów. Choć ten teatr amatorski cieszy się dużą popularnością, to jednak póki co wśród niedużej grupy ludzi. Ich premiera „Dwóch blizn” okazała się wydarzeniem, o którym mówiło się długo po ostatnich brawach. Widownia pękała w szwach, i to dosłownie, wiele osób podpierało ściany, żeby w ogóle móc obejrzeć spektakl. Trudno o lepszy dowód, że Gorzów kulturalnie żyje, a mieszkańcy potrafią docenić coś świeżego i prawdziwego.

Więc czy naprawdę w Gorzowie nic się dzieje? Moim zdaniem wydarzenia kulturalne w Gorzowie są tak samo popularne, jak narzekanie na to, że „w Gorzowie nic się nie dzieje”.

Natalia Dębicka

”

WSZYSCY W SERCU MAMY PRZYSZŁOŚĆ NASZEGO REGIONU, MOŻEMY SIĘ RÓŻNIĆ I NA RÓŻNY SPOSÓB DEFINIOWAĆ CELE TEGO, DLACZEGO FUNKCJONUJEMY W POLITYCE



Zbigniew Kościak

radny województwa lubuskiego (Prawo i Sprawiedliwość)

Podczas sierpniowej sesji sejmiku, na której był kan- dydatem na marszałka województwa z ramienia PiS

Nowosolski festiwal zbliża się już do pełnoletności

Lubuskie Lato Filmowe, Kozzi Film Festiwal, Muzyka w Raju, Romane Dyvesa... Od czerwca Lubuskie staje się festiwalowym rajem na miłośników dobrej sztuki - kino, teatro i melomanów. W czasie, gdy region rozbrzmiewa rajska dźwiękami muzyki dawnej, fani kina niezależnego i offowego szykują się na mocne... solenie. Przed nami 17. Solanin – festiwal dobrego kina, który za rok stanie się pełnoletni. O ostatniej „młodzieżowej” edycji rozmawiamy z Karolem Kolbą, dyrektorem festiwalu.

Dosolicie porządnie?

Tak, dosolimy porządnie. Wydaje mi się, że główna gwiazda naszej tegorocznej edycji i laureatka Mocnego Solanina, czyli Katarzyna Figura, jest osobą, której nikomu, kto przez ostatnie 40 lat nie żył pod kamieniem, przedstawiać w Polsce nie trzeba. Jest to gwiazda naprawdę bezkompromisowego formatu. Z jednej strony to na pewno celebrytka przez wielkie C.

Ale nie dała się zaszufładować, prawda?

Nie, absolutnie. I właśnie stąd Mocny Solanin. Ona też przez te cztery dekady swojej kariery wytaczała tak naprawdę pewne zmiany w polskim kinie; w to, co może aktorka - z jednej strony przesuwanie granic purytańskości, a z drugiej strony cały czas być mocną i charyzmatyczną postacią, która nie da się zaszufładować i która zawsze będzie się rozpychać łokciami. I bardzo dobrze, bo dzięki temu mamy tak wybitne polskie filmy, jak choćby „Kiler”.

Kogo jeszcze będzie można spotkać podczas Solanina?

Od wielu lat staraliśmy się zaprosić na festiwal do jury jakiegoś pisarza. W tym roku się to udało. Jest to postać, która trochę jest wpisana w DNA Solanina, bo to Łukasz Orbitowski, który nie wygląda na typowego pisarza, ponieważ wyróżnia się bardzo mocną muskulaturą, ćwiczeniami na siłowni, co, jak wiadomo, mocno nawiązuje do statuetki Solanina, ale nie tylko. Jest to świetny pisarz, świetny



twórca, który w ostatnich latach próbował się w nieco innej roli. Zagrał w dwóch filmach u Olgi Hajdas, w tym w bardzo głośnym i nominowanym chyba do większości nagród „Imago”, który będzie można zobaczyć na festiwalu. Będzie można spotkać się zarówno z Łukaszem Orbitowskim, jak i reżyserką filmu Olgą Hajdas.

„Trzy Miłości” Grzegorzka. Przedpremierowo na Solaninie.

Łukasza Grzegorzka absolutnie fanom Solanina i odbiorcom Solanina przedstawiać nie trzeba, bo był u nas ze wszystkimi filmami. Ale w tym roku, jak usłyszałem o tym filmie, to dostałem taki feedback, że być może jest to film zbyt mocny na Solanina.

O ile to możliwe. A na zakończenie

film – perełka, nietypowy ukłon w stronę kina szpiegowskiego?

Dwa najważniejsze dla nas filmy tak naprawdę podczas festiwalu, to są filmy otwarcia i zamknięcia. Film otwarcia ma pokazywać pewne trendy, to co w tym roku do tej pory działo się w kinie, a film zamknięcia ma pokazać, jakie szlaki będzie przecierać kino w najbliższym czasie. I tegoroczna perełka, „Błysk diamentu śmierci” jest to na pewno wybitne dzieło, które na Festiwalu Berlinale wywołało spore zamieszanie; później na Nowych Horyzontach. Z jednej strony to ukłon w stronę kina, jakiegoś już od dawna na świecie nie robi, czyli takiego klasycznego Jamesa Bonda, starego. Jest to piękne.

17. Solanin, już taki prawie dorosły festiwal.

Tak, a w przyszłym roku 18. edycja. No i tutaj będziemy mieli dla państwa naprawdę wiele niespodzianek, bo będziemy zmieniać po 18 latach formułę festiwalu. Oczywiście chciałbym wszystkich uspokoić; to nie jest tak, że rezygnujemy z tego, co w Solaninie było najważniejsze, czyli z konkursów filmów offowych i niezależnych, ale obok tego będziemy wprowadzać pełnometrażowy konkurs debiutów fabularnych. Czyli coś, co naturalnie wynika jakby z konwencji Solanina, ponieważ ludzie, którzy pokazują u nas swoje krótkie metraże, prędzej czy później debiutują w filmach pełnometrażowych. Dojrzewają razem z festiwalem.

Iwona Kusiak

SZTUCZNA INTELIGENCJA WKRACZA DO SZKÓŁ

Rok szkolny 2025/2026 jeszcze się nie zaczął, a już wiadomo, że będzie inny niż wszystkie. Dlaczego? Bo do polskich szkół wchodzi... sztuczna inteligencja i nowoczesna technologia.

Ministerstwa cyfryzacji i edukacji ruszają z planem unowocześnienia szkół. Do końca roku szkolnego 16 tys. szkół ma dostać supernowoczesne pracownice AI i STEM. Mówiąc prościej – uczniowie będą się uczyć programowania, robotyki, eksperymentów naukowych i korzystania z narzędzi, z których korzystają dziś największe firmy technologiczne świata.

AI to sztuczna inteligencja, a STEM to skrót od Science, Technology, Engineering, Mathematics – czyli nauki ścisłe, technologia, inżynieria i matematyka. W skrócie – wiedza i umiejętności, które już teraz są potrzebne na

rynku pracy.

Do szkół trafi: 8 tys. zestawów do pracowni AI w podstawówkach, 4 tys. takich zestawów w szkołach ponadpodstawowych i 4 tys. pracowni STEM w szkołach średnich.

Każda szkoła może dostać tylko jedną z tych pracowni – albo AI, albo STEM. Za wszystko odpowiadają: Ministerstwo Cyfryzacji i NASK, czyli instytut, który zajmie się technologiczną stroną projektu.

Na cały sprzęt i wyposażenie pójdzie niemal 2,4 mld zł brutto! Pieniądze pochodzą m.in. z Krajowego Planu Odbudowy, czyli unijnego funduszu pomocowego po pandemii.

Nie wszyscy skaczą z radości. Część nauczycieli obawia się, że uczniowie będą za bardzo polegać na technologii. Sami też nie zawsze czują się pewnie w świecie AI. Ale właśnie dlatego nowe pracownice mają pomóc także nauczycielom w nauce nowych technologii.

Piknik Zdrowia w Gorzowie. Zadbaj o siebie i bliskich w parku Róż!

W ostatnią wakacyjną niedzielę, 31 sierpnia, park Róż w Gorzowie Wielkopolskim ponownie zamieni się w przestrzeń pełną troski o zdrowie. Tego dnia odbędzie się Piknik Zdrowia, największe prozdrowotne wydarzenie w regionie, organizowane od kilkunastu lat przez Departament Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

To okazja do tego, by bezpłatnie się przebadac i skonsultować ze specjalistami, ale też aktywnie spędzić czas z rodziną, skorzystać z licznych atrakcji i dowiedzieć się więcej o profilaktyce zdrowotnej. Organizatorzy przygotowali mnóstwo stref tematycznych i aktywności.

– Serdecznie zapraszam mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego na tradycyjny już Piknik Zdrowia. W tym roku zaplanowaliśmy go na zakończenie wakacji, 31 sierpnia w parku Róż. Jak zawsze stawiamy na profilaktykę zdrowotną. Będzie można się przebadac, sprawdzić stan swojego organizmu, ale też spędzić miło czas. Na najmłodszych czeka moc atrakcji i zabaw. Piknik Zdrowia to wydarzenie dobrze znane gorzowianom. Spotkamy się w niedzielę 31 sierpnia, serdecznie zapraszam! – mówi **Sebastian Ciemnoczołowski**, wicemarszałek województwa lubuskiego.

Zdrowie, profilaktyka i zabawa

W ramach wydarzenia powstanie wyjątkowe „Miasteczko Zdrowia”, w którym swoje stoiska zaprezentują szpitale, przychodnie, organizacje pozarzą-



– Podczas pikniku stawiamy na profilaktykę zdrowotną – mówi marszałek Sebastian Ciemnoczołowski

dowe, fundacje oraz instytucje publiczne. Uczestnicy będą mogli skorzystać z licznych badań diagnostycznych, konsultacji medycznych, analiz składu ciała, porad psychologicznych i dietetycznych, a także nauczyć się samobadania piersi i jąder.

Nie zabraknie edukacji zdrowotnej, stref wsparcia psychicznego, przestrzeni dla osób neuro różnorodnych, konsultacji z terapeutami uzależnień, arteterapii, a także atrakcji dla dzieci – dmuchańców, animacji, gier i

konkursów.

W programie również bieg rekreacyjny „1000 kółek dla onkologii” oraz pokazy sportowe i rękodzielnicze.

Piknik z misją

Jak podkreślają organizatorzy, celem wydarzenia jest promowanie profilaktyki zdrowotnej i budowanie świadomości mieszkańców regionu.

– Profilaktyka zdrowotna to coś, o czym często zapominamy w codziennym biegu, a przecież

to właśnie regularne badania i szybka reakcja mogą uratować zdrowie, a nawet życie. Wczesne wykrycie choroby daje ogromne szanse na skuteczne leczenie, a czasem wystarczy jeden prosty test, by zapobiec poważnym problemom. Misją Pikników Zdrowia jest właśnie zachęcanie Lubuszanek i Lubuszan do tego, by nie odkładali troski o siebie na później. Chcemy pokazać, że profilaktyka może być prosta, dostępna i nawet przyjemna – mówi **Tatiana Mikułko-Ko-**

złowska, zastępczyni dyrektora Departamentu Ochrony Zdrowia UMWL.

Wsparcie i integracja

Na miejscu pojawią się również fundacje i stowarzyszenia zajmujące się edukacją onkologiczną, zdrowiem psychicznym, opieką nad osobami w żałobie. Dopełnieniem całości będą działania kulturalne i rękodzielnicze, prezentowane przez Szkołę Tańca Hawajskiego Moana, Zespół Parków Krajobrazowych, Zagrodę Edukacyjną Łośno czy Lawendowe Pole.

Bezpłatnie i bez skierowania

Wszystkie badania i konsultacje będą dostępne bezpłatnie, bez skierowania i bez wcześniejszej rejestracji. To świetna okazja, by wykonać badania, o których często zapominamy, i uzyskać profesjonalną poradę bez kolejek i stresu.

Piknik Zdrowia już 31 sierpnia w gorzowskim parku Róż! To doskonały sposób na zakończenie wakacji – z troską o zdrowie, w otoczeniu zieleni, z bliskimi u boku. Wydarzenie potrwa cały dzień.

Natalia Dębicka
n.debicka@lubuskie.pl

Święto na koniec wakacji. Wystąpi zespół Feel

Koniec wakacji? Ale na szczęście nie koniec lata oraz świetnych imprez plenerowych, na których można nakarmić i duszę, i ciało. Zbliża się okres dożynek, dziękowania za tegoroczne plony. A w ostatni przed rozpoczęciem roku szkolnego piątek, czyli 29 sierpnia, gdy dzień staje się zdecydowanie krótszy, Nowa Sól rozbrzmii słowami piosenki „Jest już ciemno, ale wszystko jedno...” Zapraszamy na Święto Województwa Lubuskiego, na którym wystąpi m.in. zespół Feel.

Przed nami trzecia i ostatnia w tym roku odsłona Święta Województwa Lubuskiego, organizowana przez wojewódzki samorząd. Wcześniej w Gorzowie Wlkp. i w Żaganiu, a tym razem w Nowej Soli będzie można wspólnie świętować: posłuchać dobrej muzyki i spędzić czas na

**NA NAJMŁODSZYCH
BĘDZIE CZEKAŁ
ICH PRZYJACIEL
DUSZEK LUBUSZEK,
KTÓRY ZAPRASZA
NIESTRUDZENIE
DO ODWIEDZANIA
NAJCIEKAWSZYCH
MIEJSC LUBUSKIEGO**

świeżym powietrzu razem z całą rodziną, coś przekąsić i po raz kolejny przekonać się, jak ciekawym i atrakcyjnym regionem jest województwo lubuskie – nasze województwo.



Feel powstał w 2005 roku, na koncerty przyciąga tłumy fanów

Zapraszamy na teren przy zakładach Odra przy ul. Przędzalniczej w Nowej Soli, gdzie już od godziny 17.00 przewidziano liczne atrakcje, w tym koncerty lokalnych artystów,

stoiska promocyjne i strefę gastronomiczną.

Na najmłodszych będzie czekał oczywiście ich przyjaciel, czyli Duszek Lubuszek, który z dużą dawką humoru zaprasza

niestrudzenie do odwiedzania najciekawszych miejsc Lubuskiego. Warto poznać się z nim osobiście oraz poznać jego przygody, opisane pięknym językiem przez samego **Artura Andrusa**.

Święto Województwa Lubuskiego to wyjątkowa okazja do integracji, budowania więzi pokoleniowych, promocji kultury i tradycji Ziemi Lubuskiej, a przede wszystkim do wspólnego świętowania razem z innymi mieszkańcami regionu. Nie potrzeba żadnego biletu wstępu, wystarczy uśmiech!

Kogo będzie można usłyszeć w Nowej Soli? Jedną z gwiazd wieczoru będzie zespół Feel, który niezmiennie od 2005 roku za sprawą rozpoznawalnego głosu wokalisty **Piotra Kupichy** możemy usłyszeć w wielu rozgłośniach radiowych, a ich koncerty przyciągają tłumy.

Tomasz Siemiński *Trzecia Droga, Polska 2050*

Ja jestem z wyboru zadowolony. Miałem okazję wypowiedzieć się w samych superlatywach o Sebastianie Ciemnoczołowskim. Myślę, że to jest człowiek z dużym doświadczeniem i kompetencjami, ale także stanowczy w zarządzaniu. Każdy lider ma swoje pomysły, natomiast patrząc na przeszłość oraz pracowitość pana marszałka można powiedzieć, że będziemy mile zaskoczeni. To był jeden z kandydatów, który zasługuje na pozytywną ocenę, co potwierdziło głosowanie radnych.



Anna Synowiec *przewodnicząca sejmiku, PO*

Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski jest mi dobrze znany. Od 10 lat jesteśmy radnymi sejmiku województwa lubuskiego. Uzyskał najlepszy wynik w województwie, jeśli chodzi o wybory samorządowe. W związku z tym możemy powiedzieć, że ten autorytet i poparcie mieszkańców pan marszałek jak najbardziej ma. Moje również z uwagi na to, że będziemy ze sobą współpracować. Wierzę głęboko w dobrą współpracę z Sebastianem Ciemnoczołowskim oraz członkami zarządu województwa.



Małgorzata Gośniowska-Kola *Prawo i Sprawiedliwość*

Znamy pana Sebastiana Ciemnoczołowskiego z powodu jego wielu wypowiedzi i pracy w samorządzie od wielu lat. Bardzo krytycznie podchodzę do przedstawionej kandydatury. W zasadzie w swoim wystąpieniu nie powiedział nic, co miałoby znaczenie dla województwa lubuskiego. To były same ogólne. Myślę, że będziemy się krytycznie do tego odnosić, ale mamy też nadzieję na współpracę oraz standardy, które w tym województwie powinny być inne niż do tej pory.



Sławomir Kotylak *Platforma Obywatelska*

Kandydatura jest bardzo dobra. Liczę na to, że Sebastian Ciemnoczołowski, będzie działać na rzecz województwa lubuskiego. Przede wszystkim jest wieloletnim samorządowcem, a więc spotykał się z problemami, które zgłaszają Lubuszanie. Nie wszystkie mógł rozwiązywać z racji sprawowanych obowiązków, a dzisiaj będzie miał pieczę nad tym, co w regionie jest pilne w obszarze transportu, zdrowia i niżu demograficznego. Jest dużo wyzwań, dużo zadań do realizacji. 730 znaków



Marek Halasz *Trzecia Droga, PSL*

Zachowaliśmy się, jak na koalicjanta przystało. Marszałek ma stabilną, 20-osobową większość. Mniej nadzieję, że ten potencjał dobrze wykorzysta dla dobra całego województwa lubuskiego. Każdy ma swoje założenia programowe, które chciałby zrealizować. Ten rok był dobrym rokiem dla regionu. Okoliczności, jakie sprawiły, że dzisiaj się spotykamy są takie, a nie inne. Mamy nadzieję na dobrą kontynuację pracy byłego już marszałka Marcina Jabłońskiego.



Sejmik przyjął rezygnację Sebastian Ciemnoczołowski

Poniedziałkowa sesja budziła emocje od czasu złożenia rezygnacji przez marszałka Marcina Jabłońskiego. Przede wszystkim radni mieli zdecydować o tym, czy rezygnacja zostanie przyjęta. Została. Stąd liderem wojewódzkiego samorządu został Sebastian Ciemnoczołowski, który częściowo przebrał też zarząd województwa.



Sebastian Ciemnoczołowski powiedział wiele ciepłych słów pod adresem swojego poprzednika, a Marcin Jabłoński gratulował swojemu następcy

Emocje czuć już przed startem sesji, która opóźniła się około 50 minut. Za zamkniętymi drzwiami dyskutowali bowiem radni Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jak szeptano w kuluarach, dyskusja dotyczyła składu nowego zarządu. Inną pewnego rodzaju niespodzianką, którą zapowiadano tuż przed rozpoczęciem obrad, była informacja o wystawieniu przez PiS swojego kandydata na marszałka województwa. Jak twierdzili radni, zapowiadała się... trudna sesja.

Dwie strony kolizji

Zaczął się od spodziewanej informacji, że szefem klubu radnych PO został Sławomir Kotylak, który zastąpił na tym stanowisku Sebastiana Ciemnoczołowskiego.

Później było emocjonalne i oczekiwane wystąpienie byłego już marszałka Marcina Jabłońskiego, który na wstępie stwierdził, że jest zmuszony do powrotu do wydarzeń z ubiegłych tygodni. Naturalnie mowa o kolizji z jego udziałem. Chciał odpowiedzieć na zarzuty, które jego zdaniem są krzywdzące, zwłaszcza że powodem hejtu jest głównie in-

ternetowy filmik. Marszałek uważa, że stał się ofiarą nagonki, a tylko nieliczni zwrócili uwagę chociażby na to, że internetowy viral został opublikowany w momencie trwania czynności policyjnych. Przypomniał, że nie przyjął mandatu, gdyż chce, aby o winie zdecydował sąd.

Nieprawdziwe były informacje o tym, że marszałek, cytując, awanturował się. Cały przebieg interwencji został zarejestrowany przez kamery na mundurach policjantek. Marszałek zapewnia, że nie wspominał nawet o swojej funkcji. Tymczasem dziennikarze i komentatorzy rzeczywistości nie zwrócili się do przedstawicieli policji z pytaniem o prawdziwość tych oskarżeń.

Media szybko ogłosiły wyroki. Na szczęście kierowca innego pojazdu również zarejestrował zdarzenie i to nagranie dowodzi, że filmik kierowcy BMW jest zmontowany i zdecydowanie nie odpowiada prawdziwemu przebiegowi wypadku. Stąd decyzja o powołaniu eksperta, Sławomira Olszowskiego, co ważne: specjalisty spoza regionu i na koszt marszałka.

Oto sam filmik według rzeczoznawcy i marszałka jest kompi-

lacja zarejestrowanych fragmentów, które zmieniają opis przebiegu wypadku. Ekspert nie tylko tym się kierował, ale również analizą dźwięku silnika bmw. W sposób oczywisty dla marszałka młody kierowca bawił się nowym autem o niezwyklej mocy.

- Nie zabieram dziś głosu w tej sali, by odwrócić teraz bieg aktualnych wydarzeń - mówił Jabłoński. - Ogłosiłem decyzję o podaniu się do dymisji i nie zamierzam jej zmieniać. Rozwój Lubuskiego, któremu poświęciłem niemal całe swoje życie zawodowe, jest dla mnie najważniejszy, a kolizja z moim udziałem odciąga uwagę opinii publicznej od rzeczywistości istotnych spraw dotyczących regionu.

Jak stwierdził Jabłoński sam będzie głosował za przyjęciem swojej rezygnacji. Tak też zrobił, gdyż za tym posunięciem głosowało 29 radnych, czyli wszyscy obecni na sali.

Zmiana warty

Kolejną odsłoną tego samego dramatu miał być wybór następcy Jabłońskiego. Zgłoszono dwóch kandydatów. PO i rządząca regionem koalicja widziały w roli marszałka Sebastiana Ciemnoczołowskiego. Z

Marcina Jabłońskiego. został nowym marszałkiem

kolei PiS radnego **Zbigniewa Kościka**. Kandydata PO przedstawiał Sławomir Kotylak, który podkreślał jego związek z regionem, wykształcenie i doświadczenie. Zbigniew Kościk przedstawił się sam i bywalców sesji jego wypowiedź zaskoczyła. Wbrew dotychczasowym doświadczeniom nie zapowiadała wojny, a współpracę, co docenili później w wypowiedziach zarówno nowy marszałek, jak i lider lubuskiej PO poseł **Waldemar Sługocki**.

W głosowaniu niespodzianek nie było, przebiegało zgodnie z sejmikową arytmetyką. 20 radnych było za Sebastianem Ciemnoczołowskim, dziewięciu wskazało Zbigniewa Kościka.

Stare po nowemu

- Chciałbym, żeby myślą przewodnią w mojej pracy i nowego zarządu, była praca dla ludzi - stwierdził marszałek Ciemnoczołowski, dziękując za wybór. Chciałbym, żebyśmy byli wśród ludzi, żeby ludzie dostrzegali nasz wysiłek. Ważne, aby radni nas w tym wspierali. Wierzę, że wspólnie możemy więcej! Postaram się udźwignąć i nie zawieść, a moim hasłem przewodnim będzie: pracujemy dla ludzi.

Nowy marszałek podkreślał, że jego praca będzie kontynuacją tego, co przez ostatnie lata zarząd województwa realizował. Będą kontynuowane prace dotyczące Lubuskiego Planu Ludnościowego, bo jest to wyzwanie obecnych czasów. Niezwykle ważne są sprawy związane z bezpieczeństwem regionu. Szczególnie ważnym aspektem jest ochrona zdrowia. Wreszcie bardzo istotnym tematem będzie rozwój nowoczesnych technologii. W ostat-

nim czasie podjęto już kilka decyzji, które w dużej mierze zaznaczają nasz region nie tylko na mapie Polski, ale także Europy. Już dzisiaj Park Technologii Kosmicznych wpisuje się w trend, który wyznacza kierunki dla innych regionów. PTK ma także znaczenie dla Ministerstwa Obrony Narodowej. Oknem na świat jest Port Lotniczy w Zielonej Górze-Babimoście. Lotnisko, które w rankingu najmniejszych portów lotniczych w Europie jest oceniane jako najbardziej dynamicznie rozwijające się.

SEBASTIAN CIEMNOCZOŁOWSKI: SAMORZĄDOWIEC, PRZED- SIĘBIORCA I MENADŻER, W LATACH 2006-2008 I 2024-2025 WICEMAR- SZAŁEK WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO, W LATACH 2010-2014 BURMISTRZ KARGOWEJ.

Jeśli kiedyś podważano zasadność utrzymywania tego lotniska, to dziś - w czasie wojny u polskich granic - staje się ono niezwykle ważne jeśli chodzi o obronność kraju.

Szef lubuskiej PO, poseł na sejm RP **Waldemar Sługocki** podziękował marszałkowi Marcinowi Jabłońskiemu za współpracę i dobry czas. Gratulacje skierował w stronę marszałka **Sebastiana**

Ciemnoczołowskiego.

- Jestem przekonany, że wybór na marszałka Sebastiana Ciemnoczołowskiego będzie dobrą, ważną zmianą, że to będzie dobry czas dla ziemi lubuskiej. Już podjęte przez zarząd województwa lubuskiego działania świadczą o tym, że wiele projektów jest szalenie zaawansowanych, że są w fazie finalizacji, że dzięki nim codzienne życie Lubuszanek i Lubuszan będzie zupełnie inne, że skończymy z pewnymi problemami, które dręczą naszych współobywateli. Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski jest z jednej strony młodym, ale z drugiej już doświadczonym człowiekiem, osobą, która w życiu publicznym funkcjonuje od wielu lat.

Zgodnie z zasadami marszałek dobrał sobie współpracowników, których zaakceptować musiał sejmik. Na stanowiskach wicemarszałków nowy marszałek widział **Grzegorza Potęgę** oraz **Huberta Harasimowicza**. Chciał również, aby zarząd uzupełnili **Anna Chinalska**, **Jacek Urbański**. Ostatecznie decyzję miał podjąć sejmik. Tutaj również niespodzianek nie było. W głosowaniu wzięło udział 29 radnych, za oddano 19 głosów. Zatem poznaliśmy również odświeżony nieco zarząd województwa.

Pewną niespodzianką może być obecność w składzie zarządu **Huberta Harasimowicza**, latach 2013-16 był komendantem wojewódzkiego Państwowego Straży Pożarnej. Jak stwierdził marszałek Ciemnoczołowski, jego doświadczenie zawodowe jest gwarantem na obecne trudne czasy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa w kraju i regionie.

Dariusz Chajewski

PRZYCZYNA DYMISJI MARCINA JABŁOŃSKIEGO

Dymisja marszałka województwa lubuskiego to efekt zdarzenia z czwartku 26 czerwca na trasie S3, w okolicy Cigacic, w kierunku Zielonej Góry. To właśnie w tym miejscu doszło do kolizji dwóch samochodów osobowych: skody i bmw. Nagranie z tego incydentu zarejestrowane przez kamery w zielonym bmw obiegło Polskę i wywołało burzę w sieci oraz lawinę komentarzy. Na filmie widać, jak czarna skoda superb, prowadzona przez Marcina Jabłońskiego, podjeżdża bardzo blisko tyłu bmw. Chwilę później marszałek wykonuje manewr wyprzedzania, który kończy się zepchnięciem i w efekcie uderzeniem tylnej części skody w przednią bmw. Pojazd lubuskiego marszałka wypada z drogi i wielokrotnie uderza w barierki. Na nagraniu w momencie wyprzedzania słychać, jak bmw gwałtownie przyspiesza.

Zdarzenie zostało przez policję zakwalifikowane jako kolizja. Mundurowi zatrzymali kierującemu skodą prawo jazdy i skierowali sprawę do sądu. **Marcin Jabłoński** zlecił wykonanie analizy kolizji znanemu biegłemu **Sławomirowi Olszowskiemu**. Zdaniem rzeczoznawcy „podstawową przyczyną zdarzenia było nie stosowanie się do podstawowych zasad ruchu drogowego kierującego pojazdem bmw. (...) Kierujący pojazdem Skoda miał prawo liczyć na przestrzeganie przepisów przez kierowcę bmw”. Kierowca bmw winien zjechać na prawy pas, zachować dotychczasową prędkość w momencie, gdy był wyprzedzany. Warto dodać, że biegły ustalił, że krążący w internecie filmik po części został zmanipulowany.

KOMPETENCJE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA

Marszałek województwa pełni funkcję przewodniczącego zarządu województwa, kieruje jego pracami oraz reprezentuje województwo na zewnątrz. Jest również kierownikiem urzędu marszałkowskiego i zwierzchnikiem służbowym jego pracowników. Ponadto, w sytuacjach nagłych, marszałek może podejmować działania w imieniu zarządu, które wymagają późniejszego zatwierdzenia.

Główne kompetencje marszałka województwa: organizacja pracy zarządu i urzędu, kierowanie bieżącymi sprawami województwa, reprezentacja województwa na zewnątrz, kierowanie urzędem marszałkowskim, wydawanie decyzji w indywidualnych sprawach, nadzór nad ochroną ludności i obroną cywilną. W sytuacjach nagłych marszałek może podejmować działania w imieniu zarządu, wymagające późniejszego zatwierdzenia.

Jego kompetencje różnią się od tych wojewody. Wojewoda jest organem administracji rządowej, powołanym przez Prezesa Rady Ministrów. Nadzoruje administrację rządową, koordynuje i nadzoruje działalność administracji zespolonej w województwie (np. policja, straż pożarna, kuratoria oświaty oraz samorządy pod względem legalności, zwłaszcza w zakresie zadań zleconych przez rząd).

POCZET LUBUSKICH MARSZAŁKÓW



Andrzej Bocheński
(1999-2006)

Początki nie były łatwe. Wojewoda przekazał marszałkowi ponad stu urzędników. Ci bali się zwolnień, bowiem marszałek był z SLD, a wojewoda z prawicy. Od zera tworzone były wszystkie regulaminy. Już w marcu 2000 przyjęto strategię.



Krzysztof J. Szymański
(2006-2008)

Dwa lata marszałkowania Szymańskiego to ciągłe wojny, przepychanki i spory partyjne. Mówiło się o likwidacji szpitala w Gorzowie, który był zadłużony na 300 mln zł. Marszałek zaakceptował pomoc dla placówki w wysokości 85 mln zł.



Marcin Jabłoński
(2008-2010)

Szpital w Gorzowie przestał się zadłużać. Region staje się liderem w zakresie wydawania środków unijnych, wypracowanie marki Lubuskie Warte Zachodu. Zainicjowano współpracę pięciu marszałków Polski Zachodniej.



Elżbieta Anna Polak
(2010-2023)

Kilkanaście lat rządów marszałek to prawdziwa epoka i to rewolucyjna. Od przewrotu w służbie zdrowia, który pozwolił nam przejść przez pandemię, po kurs na ekologię, nowoczesne technologie i budowę marki regionu.



Marcin Jabłoński
(2023-2025)

Podczas tej kadencji marszałek próbował maksymalnie wykorzystać wszelkie fundusze unijne. Języczkiem u wagi stały się relacje z naszym zachodnim sąsiadem, w obliczu kryzysu migracyjnego oraz problemy z przewozami regionalnymi.



Sebastian Ciemnoczołowski
(2025)

Nie powinniśmy spodziewać się przewrotu. W oparciu o stabilną większość w sejmiku nowy marszałek będzie kontynuował działania poprzedników. Reflektory są na służbę zdrowia oraz kolej regionalną.

Zielona opieka tak blisko domu

Mijają trzy lata od uruchomienia pierwszych w województwie lubuskim gospodarstw opiekuńczych – innowacyjnej formy wsparcia dla seniorów mieszkających na terenach wiejskich. Z tej okazji w Jasieńcu w gminie Trzciel odbyła się uroczystość z udziałem podopiecznych, opiekunów i przedstawicieli instytucji wspierających projekt.

Zmiany demograficzne i starzejące się społeczeństwo wymagają nowego spojrzenia na politykę społeczną. W odpowiedzi na te wyzwania Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze we współpracy z Lubuskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego w Kalsku rozpoczął trzy lata temu projekt „Zielone gospodarstwa opiekuńcze”. Był on finansowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020.

– Kibicowałem, aby ten projekt rozwijał się jak najlepiej. Państwo pokazują, że decyzja o powstaniu gospodarstw opiekuńczych była trafna – zwrócił się do podopiecznych członek zarządu województwa lubuskiego Zbigniew Kołodziej. – Cieszę się, że podczas spotkań z wami

– To, że chcecie tutaj być i jesteście z nami od trzech lat, to dla nas miód na serce – mówiła Agnieszka Krzaczkowska, dyrektor ROPS w Zielonej Górze. – Zależy nam właśnie na tej współpracy. Współpracy z wami, ale także współpracy pomiędzy gminą a organizacją, która gospodarstwo prowadzi. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie zrozumienie władz województwa lubuskiego, a następnie włodarzy gmin.

Korzyści dla seniorów i wsi

Model gospodarstw opiekuńczych rozwiązuje kilka problemów jednocześnie. Z jednej strony zapewnia usługi opiekuńcze i aktywizacyjne mieszkańcom wsi, którzy często byli pozbawieni dostępu do takich form wsparcia. Z drugiej – tworzy nowe miejsca pracy i daje rolnikom możliwość wykorzystania swoich gospodarstw w nowy sposób, łącząc tradycję z nowoczesną polityką społeczną. W ciągu trzech lat funkcjonowania gospodarstwa w Jasieńcu i Witosławiu stały się miejscami integracji, aktywizacji i realnej poprawy jakości życia wielu mieszkańców.



Uroczystość w Jasieńcu

zawsze mówicie, że jesteście zadowoleni z tej integracji, z możliwości spotykania się i przebywania we wspólnym gronie. Szkoda, że więcej samorządów nie włącza się w ten projekt.

Dzięki temu modelowi udało się połączyć dwa światy – rolnictwo i pomoc społeczną – tworząc przestrzeń, w której osoby starsze i niesamodzielne mogą liczyć na codzienne wsparcie, a jednocześnie pozostać blisko natury i lokalnej wspólnoty.

Domowa atmosfera

Gospodarstwa opiekuńcze nie przypominają tradycyjnych placówek opiekuńczych. To wiejskie domy, otoczone ogrodami, lasami i łąkami, w których podopieczni znajdują nie tylko opiekę, ale i codzienne zajęcia – od prac ogrodniczych po kontakt ze zwierzętami. Ważna jest atmosfera bliskości i domowego ciepła, pozwalająca seniorom czuć się swobodnie i bezpiecznie.

Letni wypoczynek bez zgiełku i betonu

Rozmowa z Radosławem Sosnowskim, burmistrzem Lubniewic.

Choć przed nami jeszcze parę tygodni sezonu letniego, pogoda w tym roku jest raczej umiarkowana. Jak wpływa to na ruch turystyczny?

Sezon rzeczywiście różni się od tych z poprzednich lat. Nie mamy upałów jak w południowej Europie, ale to może być atut. Część turystów właśnie takich warunków szuka – łagodnych, przyjemnych. Gości mamy głównie weekendowo, pojawiają się też kolonie, czasem ktoś zostaje na dłużej. Ale dominują długie weekendy.

Jak wygląda oferta turystyczna gminy?

Jest zróżnicowana. Od prywatnych apartamentów i domków przez ośrodki wypoczynkowe aż po hotel z ofertą spa. Dbamy o to, by rozwój turystyki szedł w parze z potrzebami mieszkańców. Inwestujemy w infrastrukturę, z której korzystają wszyscy – plaże, ścieżki spacerowe, rowerowe, elementy związane z wodą. Staramy się dbać przede wszystkim o bezpieczeństwo i porządek.

Rozmawiamy w wyjątkowym miejscu – na moście. Proszę opowiedzieć o jego historii.

To most, który łączy dwie części miasta. Jego historia sięga lat 50. Niedawno, w ramach rewitalizacji parku Miłości, przeszedł gruntowną modernizację. Zyskał nową, parkową nawierzchnię, stylowe barierki, lampy – wszystko w romantycznym klimacie. To część szerszego planu zagospodarowania tej przestrzeni.

Most prowadzi na plażę. Co nowego się tam dzieje?

Wiosną zakończyliśmy pierwszy etap modernizacji. Oddaliśmy mieszkańcom przestrzeń z podstawową infrastrukturą sanitarną i rekreacyjną. Jesienią ruszamy z drugim etapem – wymianą pomostów na nowe, trwalsze i o nowoczesnej formie.

W centrum miasta zachodzą duże zmiany. Co dzieje się na rynku i dlaczego tak długo?

To nasza największa inwestycja obecnej kadencji. Rewitalizacja rynku to coś, co planowałem od lat. Odeszliśmy od „betonozny” – plan zakłada niemal trzykrotnie więcej drzew, więcej nasadzeń krzewów, naturalne materiały, jak granit, i systemy retencji wody. Dawna rzeźba Rusałki nie zniknie – trafi w pobliże ratusza i zostanie odtworzona z brązu przez gorzowskiego architekta Michała Bajsarowicza.

Kiedy zakończy się ta inwestycja?

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w pierwszym kwartale przyszłego roku. Prace są trudne, odkrycia archeologiczne spowolniły harmonogram o około 2,5 miesiąca, do tego dochodzi konserwator zabytków. Ale efekt końcowy będzie naprawdę wyjątkowy.

A co z żegluga na jeziorze?

Nasze jezioro ma około 60 hektarów, więc to nie Mazury, ale do rekreacyjnego żeglowania w zupełności wystarcza. Mamy jeden ośrodek z żeglarskimi tradycjami i coraz częściej widać żaglówki na wodzie.

Lubniewice są liderem partnerstwa kilku gmin. Na co liczą w ramach wspólnych projektów?

Współpracujemy z gminami: Bledzew, Krzeszyce, Torzym i wspierając z Sulęcinem. Realizujemy wspólnie projekty społeczne – zatrudnienie, edukacja – ale też inwestycyjne. Aktualnie kończy się nabór na projekt rewitalizacji parku Europejskiego, który podzieliłmy na etapy ze względów finansowych.

Jak gmina radzi sobie z wyzwaniem wyludniania?

Oficjalne dane mówią o niewielkim spadku liczby mieszkańców, ale to tylko część obrazu. Nie wszyscy się meldują, ale liczba nowych warunków zabudowy rośnie. Mamy sygnały, że coraz więcej osób chce tu mieszkać. Brakuje nam już miejsc w przedszkolu, dlatego kończymy projekt budowlany na dwa nowe oddziały. To dla mnie sygnał pozytywnego trendu.

Jak wygląda sytuacja finansowa gminy?

Po trudnych latach wdrażania programu naprawczego dziś jesteśmy w dobrej sytuacji. Zadłużenie spadło do około 40 procent. Monitorujemy budżet bardzo uważnie. Inwestujemy, ale jednocześnie spłacamy i nadpłacamy kredyty. To równowaga między rozwojem a odpowiedzialnością.

Czego życzyć Lubniewicom na ostatnie tygodnie sezonu?

Spokojnej jesieni i dalszego pozytywnego rozwoju – zarówno dla mieszkańców, jak i dla turystów. Lubniewice to spokojna, sympatyczna miejscowość, w której naprawdę dobrze się mieszka i wypoczywa. Chciałbym, żeby tak zostało i żebyśmy z każdym rokiem robili kolejny krok do przodu.



POTRÓJNE SZCZĘŚCIE

To zdarza się raz na około 8 tysięcy ciąż, a w województwie lubuskim zdarzyło się już kilka razy! Nasz region ma wyjątkowe szczęście do trojaczek. „Wiwat rodzice!” to zresztą jedno z haseł Lubuskiego Planu Ludnościowego, które powstało, by promować pozytywny wizerunek rodzicielstwa i relacji w rodzinie. Gdy województwo obiegała wiadomość o narodzeniu trojaczek, reakcja nie mogła być inna – urząd marszałkowski przygotował dla rodziców bony podarunkowe z okazji narodzin dzieci.

Potrójnie szczęśliwi rodzice to: Alicja i Marcin Majewscy z 4-miesięcznymi maluchami – Tomaszem, Zuzanną i Łucją (oraz ich rodzeństwem – 8-letnią Julią i 3-letnią Marceliną), a także Alicja Musiał i Patryk Staszak z 3-miesięcznymi pociechami – Ksawerym, Antoniną i Leonem (oraz ich 4-letnią siostrą Hanną).

Wszystkie dzieci urodziły się w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze. – Warunki dla dzieci i rodziców są tam super! – mówili rodzice trojaczek o nowoczesnej placówce, gdzie od 2022 roku przychodzą na świat nie tylko Lubuszanie.

Aleksandra Pietruszewska



To nie Japonia, nie Anglia, tylko... **Łowia**

W łowskich ogrodach, wśród gęstych rododendronów, kamienie ze słowiańskiej świątyni spotykają się z japońskimi ścieżkami, a chińskie bramy księżycowe łączą się z miłością do psów. Stworzył je człowiek o nieprzeciętnej wyobraźni i głębokim zauroczeniu kulturą Dalekiego Wschodu.

Nazwisko Hochberg znane jest głównie dzięki arystokratycznej rodzinie z Książa, której losy – pełne przepychu, skandali i tajemnic – do dziś rozpalają wyobraźnię. Ród kojarzy się najczęściej z księżną Daisy czy księciem Hansem Heinrichem XV, jednak nie mniej interesujący był hrabia Friedrich (Fritz), który wymykał się schematom epoki.

Był podróżnikiem, poliglotą, kolekcjonerem sztuki, a według niektórych także ambasadorem cesarskich Niemiec w Japonii. Od dziecka zmagął się z gruźlicą kości. Gdy tylko stanął na nogi, z chorowitego chłopca stał się obieżyświatem. Odwiedził Indie, potem odbył podróż na wschód przez Australię, Azję Południowo-Wschodnią, aż dotarł do Japonii, która całkowicie go zauroczyła.

Orientalna wizja hrabiego

Po powrocie do Europy swoją miłość do kultury dalekowschodniej tchnął w majątek w Łowej. Zgromadził tam pokaźną kolekcję dzieł sztuki i egzotycznych roślin. Renesansowo-barokowy gmach pałacu wzbogacił odrobiną secesji i oczywiście orientu. Łatwo sobie wyobrazić, że w tamtych czasach to eklektyczne połączenie epok i stylów musiało robić spore wrażenie. Zresztą do dziś pałac urzeka oryginalnym klimatem.

Obecnie w budynku mieści się szkoła. Wnętrza rezydencji, choć pozbawione oryginalnego wypo-

sażenia – mebli czy obrazów – wciąż zachwycają zachowanymi sztukateriami, freskami i detalami architektonicznymi. Można je zwiedzać jedynie po wcześniejszym uzgodnieniu wizyty z dyrekcją placówki.

To jednak nie sam pałac, a otaczające go ogrody – autorski projekt Fritza, inspirowany dalekimi podróżami – stały się prawdziwą dumą łowskiego majątku.

Spacer po parku jest podróżą przez style, epoki i kultury. Ma w sobie coś z baśni i dalekich światów. Wystarczy przekroczyć bramę, by zanurzyć się w zielonej przestrzeni, pełnej ukrytych zakątków, alejek, mostków i zaskakujących detali.

Na początek niewielki, ale urokliwy ogród francuski. Klasyczna kompozycja, geometryczne linie i spokojna elegancja nadają tej części parku subtelnie

romantyczny charakter. W ciepłe dni unosi się tu zapach róż, który dopełnia atmosferę.

Więzienie, nagrobek i zdrada

Kawałek dalej znajduje się miejsce dawnego aresztu, w którym hrabia zamknął na całe miesiące swoją niewierną żonę. Z okna celi Gizela miała widok na nagrobek ukochanej psiny hrabiego. Na kamieniu wyryto słowa: „Kochany psie, kiedy patrzę w twoje wierne oczy, doznaję ukojenia trosk i kłopotów”. Wydawał się być dla niej niejako zaproszeniem do zastanowienia się, jak wygląda prawdziwa lojalność. Nieme przypomnienie najwyraźniej jednak nie przemówiło do Gizeli, ponieważ, gdy tylko opuściła celę, wykraść hrabiemu biżuterię i część gotówki, po czym zniknęła bez śladu.

Pierwszy ogród japoński w Europie

Krajobraz zaczyna się zmieniać. W pewnym momencie park zaczyna mówić innym językiem – mniej europejskim, bardziej dalekowschodnim. To tu Fritz zrealizował swoją orientálną wizję. Ogród japoński w Łowej uznawany jest za pierwszy tego typu w Europie i za pierwowzór późniejszego ogrodu wrocławskiego. Różnicą jest to, że w Łowej nie znajdziesz kasy biletowej, regulaminów ani godzin otwarcia. Ogród jest po prostu otwarty. Zawsze i dla każdego.

Choć powstał na nizinie, naśladował układ górski, zgodnie z japońską filozofią tworzenia pejzaży „w miniaturze”. Pagórki, kamienie ułożone jak szczyty, wijące się ścieżki i staw z kilkoma wyspami tworzą harmonijną całość. Na skraju ogrodu rozciąga się las rododendronów o powierzchni 1,5 ha. Rośnie tam około 280 krzewów, które z czasem urosły niemal do rozmiarów drzew. Sadzonki tych roślin hrabia przywiózł z Chin i Japonii. Wiosną cały las wypełnia się intensywnym zapachem i feerią barw – zakwita aż 28 odmian o różnych kolorach.

Może angielską herbatkę?

W kolejną podróż ogrody przenoszą nas do Anglii. Ta część parku jest pełna swobody i starych drzew. Rosną tu niezwykle gatunki: tulipanowiec amerykański, platan klonolistny, mod-

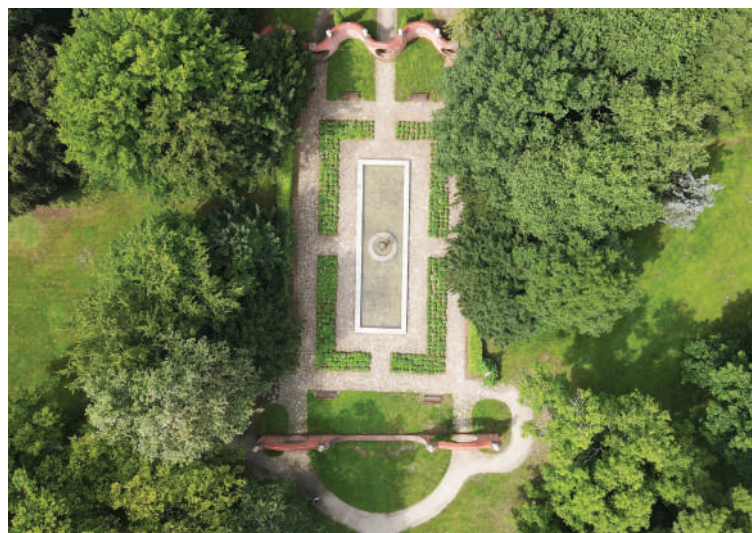
rzew europejski, a także potężny buk zwisły, jeden z najstarszych w Polsce. Rozległe trawniki są wprost idealne na piknik albo angielską herbatkę.

Na tropie feng shui

Dalej znów zmieniamy kontynent. Wkraczamy do Chin. Ta część parku jest nie tylko kolejnym efektem fascynacji Hochberga kulturą Dalekiego Wschodu, ale i mistrzowskim przykładem sztuki ogrodowej, która łączy naturę z filozofią. Jego projekt bazuje na zasadach feng shui, starożytnej chińskiej sztuki aranżacji przestrzeni mającej na celu zapewnienie harmonii pomiędzy człowiekiem a otoczeniem. Najbardziej charakterystycznym elementem są bramy księżycowe. Ceglane mury z okrągłymi i owalnymi otworami, które symbolizują fazy księżyca, sprawiają wrażenie portali do innego świata. W rzeczywistości Fritz, znany z zamiłowania do zwierząt, szczególnie swoich psów, zaprojektował tę część parku tak, by pełniła również funkcję toru wyścigowego dla jego czworonożnych towarzyszy.

Spacer przez ogrody hrabiego kończy się przy tzw. Mostku Miłości, również utrzymanym w stylu chińskim. Jednak jego nazwa nie ma zbyt romantycznego rodowodu, ponieważ to właśnie na tym mostku Friedrich najprawdopodobniej przyłapał swoją żonę „na gorącym uczynku”.

Magdalena Podhajeka



Naj, naj, czyli lubuskie

Na zakończenie cyklu wakacyjnych wycieczek proponujemy wyprawę szlakiem lubuskich rekordów. Może nie trafiły i nie trafią one do księgi Guinnessa, ale z pewnością zasługują na miejsce w naszym albumie z wakacyjnymi fotkami. A kilka naszych rekordów jest godnych zauważenia.

Zacznijmy od rekordu światowego, zwłaszcza że nie cieszyliśmy się nim długo. Mowa o figurze Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, żelbetowej rzeźbie w Świebodzinie, wzniesionej w 2010 według projektu Mirosława Pateckiego. Całkowita wysokość pomnika wynosi 36 m, z czego 33 m przypada na figurę Jezusa, a 3 m na wieńczącą pomnik pozłacaną koronę. Na dodatek pomnik wzniesiony został na liczącym 16,5 m wysokości kopcu (łączna wysokość pomnika i kopca wynosi 52,5 m). Masa konstrukcji szacowana jest na ponad 440 ton. Koszt całej budowy szacuje się na ok. 6 milionów złotych, które zostały pokryte z dobrowolnych datków parafian, Polonii amerykańskiej, a także lokalnych przedsiębiorców. Obecnie statua pomnika w Świebodzinie jest drugą co do wysokości rzeźbą przedstawiającą Jezusa Chrystusa na świecie (najwyższa znajduje się w Encantado w Brazylii)...

Zresztą rekordów zapisanych w Księdze Guinnessa mieliśmy już sporo. Na przykład przy okazji 32. Ogólnopolskich Dni Pszczelarza w Babimoście Rytis Konstantinavicius podjął się wykonania największego garnka do miodu. Najpierw przygotowano podest z 1.600 cegieł. Lepienie gigantycznego naczynia zajęło tydzień, a samo wypalanie 14 godzin. I tak największy gliniany garnek miał 310,1 cm wysokości, 689,5 cm obwodu w najszerszym miejscu, 502,9 cm obwodu otworu, 466 cm obwodu podstawy, 160,1 cm średnicy otworu.

A Deszczno? Mamy tu największego ucznia. Przyszedł na świat w 2011 roku i natychmiast zaszedł wysoko. Na dach szkoły w Deszcznie. I szczyt listy polskich makabry... Sześciometrowa figura wieńcząca elewację budynku szkoły to pomysł wójta Deszczna. Według niego ludzik ze styropianu miał poprawić uczniom humor, a że widać go także z głównej drogi, to ma szansę zostać „witaczem” miejscowości. Mieszkańcy Deszczna mówią o nim natomiast, „ni to uczeń, ni to bałwan”. Ludzik kosztował 8 tys. zł. Powstał za ujemne pieniądze na ocieplenie szkoły.

Jeszcze jakiś współczesny rekord? Zielonogórski raper Rademenez pobił w 2021 roku rekord Guinnessa na najdłuższy freestyle na świecie. Rapował bez przerwy przez 36 godzin. Podczas jego występu można było usłyszeć sporo ciekawych rzeczy o naszym regionie.

Wielu rekordzistów możemy odwiedzić i podziwiać w pełnej krasie. Mowa o tych, których powstanie zawdzięczamy historii i przyrodzie. I tak mamy najdłuższy zabytek w Polsce. Mowa o wale śląskim zwanym w przeszłości wałem Chrobrego. Przez lata twierdzono, że była to bariera przeciwko niemieckiej nawaie. Nowsze badania dowodzą, że był on raczej granicą celno-administracyjną. Znany nam już most kolejowy w Stanach uważany był za najdłuższy kolejowy most w Europie. Dziś mówi się, że nadal jest najdłuższy, ale spośród zbudowanych na rzece. W kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy znajdują się najstarsze w województwie organy. Zostały wykonane przez Samuela Gottloba Meinerta z Wlenia. Jeszcze coś z północy regionu? Leżący Słoń - to największy w Lubuskiem eratyk, czyli głaz narzutowy. Znajduje się niedaleko drogi biegnącej z Bobrówka do Machar.

Dariusz Chajewski

FOT. GRZEGORZ WALKOWSKI



1 Mokre rekordy

Kilka godnych zauważenia rekordów dzielą nasze jeziora. Teoretycznie drugi co do długości szlak żeglugowy w Polsce należy do Lubuskich Mazur. Lubuskie Mazury zaczynają się nad jeziorem Lipie w Długim, przesmyk łączy je z jeziorem Słowa i na końcu z jeziorem Osiek. Szlak leży na terenie dwóch gmin: Strzelec Kraj. i Dobiegniewa. Powierzchnia trzech jezior to prawie 900 ha lustra wody, co daje drugie miejsce w Polsce! Niestety wodniacy zwracają uwagę, że trasę coraz trudniej pokonać.

W Lubuskiem jest 516 jezior, które powstały naturalnie i ponad 100, które stworzył człowiek. Nazywane jest również śląskim morzem. Nie tylko ze względu na wielkość. Za sprawą kierunku wiatrów i jego długości często mamy do czynienia z falami. Powierzchnia 8,17 km kw. Maksymalna długość – 9,22 km, maksymalna szerokość 1,65 km. Średnia głębokość 5,2 m, maksymalna 12,3 m. Długość linii brzegowej 24.650 m, objętość 42.664,8 tys. m sześć. Akwen ma coraz mniejszą powierzchnię. Przez wieki było to około 1.000 ha. W latach 60. minionego stulecia było 817 ha, ostatnie pomiary IMGW mówią o 830. Z kolei geodeci mówią o 860 ha. Dla nich bowiem najważniejsza jest linia brzegowa.

Najwięcej wody magazynuje jezioro - Osiek, ponad 50 mln m sześć. wody. Akwen ma 532 hektary, głębokość maksymalna to ponad 35 metrów. Długość linii brzegowej też imponująca - 26 km. Misę jeziorną Osieku tworzą trzy płosa: na zachodzie Ogardzka Odnoga, na południu tzw. Żabie Jezioro i zasadnicza część jeziora rozciągająca się w kierunku północno-wschodnim. Do jeziora wpada rzeka Ogardna, która wypływając przyjmuje nazwę Mierzęckiej Strugi. Największe pojezierze atropogeniczne to akweny Łuku Mużakowa. 340 zbiorników o powierzchni 770 hektarów.

Największa na świecie figura krasnala

3

Tytuł największego krasnala na świecie dzierży Soluś rezydujący w nowosolskim Parku Krasnala. Ma pięć metrów i czterdzieści jeden centymetrów wzrostu (w czapce). Na świat przyszedł w firmie Malpol. O imieniu krasnala, a potem o ubiorze zdecydowały dzieci z nowosolskich szkół. Projektowały ubranko, dobierając krój i barwy dla miniaturowej wersji dużego Solusia. Zwyciężył projekt wybrany spośród dziewięciu - z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2. Soluś ma żółto-niebieski kubraczek, bo to barwy Nowej Soli oraz logo zwycięskiej szkoły, czapka musiała oczywiście być czerwona. Obok skrzata widzimy beczkę soli.

FOT. WIKIPEDIA



2

Bory Dolnośląskie

Bory Dolnośląskie to największy zwarty kompleks leśny w Polsce, jeden z największych w Europie. Zajmują powierzchnię około 1650 km kw. Są częścią Niziny Śląsko-Lużyckiej i rozciągają się na pograniczu województw dolnośląskiego i lubuskiego. Wcześniej nazywane były Puszczą Dolną (niem. Niederschlesische Heide). Bory Dolnośląskie zajmują przeważnie ubogie siedliska, stąd też obszar ten możemy nazwać królestwem sosny. W tutejszych borach sosnowych gatunki liściaste, takie jak: dąb bezszypułkowy, dąb szypułkowy, brzoza, buk olcha czarna, osika stanowią tylko niewielką domieszkę. Dominującym typem siedliskowym na opisywanym obszarze jest bór świeży i bór mieszany. Rozległe i monotonne bory, z pozoru mało atrakcyjne przyrodniczo, kryją w sobie jednak wiele unikatowych gatunków roślin i zwierząt. Znajdziemy tu m.in. ostatnie w Polsce niżowe stanowiska sosny błotnej, gatunku relikтового z okresu polodowcowego, rośliny atlantyckie, wydmy śródlądowe i stawy.

FOT. TOWARZYSTWO BORY DOLNOŚLĄSKIE



4 Najniższy i najwyższy punkt Lubuskiego

Cóż, specjalnie się nie wywyższamy. Gdybyśmy kompletowali koronę Polski, czyli najwyższe „szczyty” wszystkich regionów, znaleźlibyśmy się na przedostatnim, piętnastym miejscu. Lubuska Góra Żarska wyprzedza jedynie Czarną Górę w województwie kujawsko-pomorskim. W rozmaitych źródłach możemy znaleźć dwie wersje najwyższego szczytu regionu. Dziś ten tytuł przyznaje się Górze Gołębiej, zwanej Górką Żarską. To wzniesienie o wysokości 226,9 m n.p.m. leżące na Wale Trzebnickim, jakieś 2,5 km na południe od Żar. Wcześniej ten tytuł dzierżyła Góra Bukowiec, najwyższe wzgórze Pojezierza Łagowskiego. Niegdyś jego wysokość określano na 227 m n.p.m., ale ostatecznie stanęło na 225,4 m n.p.m. A teraz poszukajmy lubuskich gór. Jeśli spojrzymy na mapę fizyczną nie znajdziemy czerwieni, która oznacza góry i szczyty. Ale w kilku miejscach jest żółto, a nawet kolorek zahaczający o pomarańcz. Znajdziemy Wał Trzebnicki, Wzniesienia Zielonogórskie, Wzniesienia Gubińskie, Wał Zielonogórski, Wzniesienia Żarskie, Wzgórze Dalkowskie. Dla porównania najniższy punkt w województwie lubuskim leży w dolinie Odry na pn.-zach. od Kostrzyna (10 m n.p.m.). Najniżej położoną miejscowością jest Kostrzyn (14 m n.p.m.), najwyżej położonym jest miasto Zielona Góra (Wzgórze Piastowskie – 206,0 m n.p.m.).



ka księga rekordów

5

Najstarszy użytkowany budynek

Ten tytuł dzierży świątynia w Starym Żaganiu. Historia miejscowości sięga XII wieku i wiąże się z istniejącą tu przedlokacyjną osadą targową w pobliżu grodu kasztelańskiego, strzegącego przeprawy przez Bóbr. Gród ten był wzmiankowany w 1202 roku. Po raz pierwszy Stary Żagań i jego świątynia pojawiają się w dokumencie z 1284 roku pod nazwą Antignum Saganum. Następnie wieś występowała jako Alt Sagan, a od 1404 roku do 1945 roku nosiła nazwę Altkitch. Kościół zbudowano w XII wieku, gdy powstawała osada. Prezbiterium nakryte jest piętnastowiecznym sklepieniem krzyżowym, zaś nawę nakrywa strop deskowy. Sam kościół jest otoczony XVI-wiecznym murem. Podczas prac remontowych w 1990 odsłonięto kamienne lica elewacji. Świątynia jest orientowana, wzniesiona z kamienia, jednonawowa z półkolistą absydą. W środku zachowało się barokowe wyposażenie kościelne, m.in. barokowy ołtarz oraz obraz „Chrystus w Jordanie” pochodzący z XVII w. Zabytkowy mur zwieńczony jest statua św. Jana Nepomucena. W murze znajdziemy także wmurowane kamienne krzyże pokutne z XIV-XVI wieku.



FOT. DOLNYŚLĄSK.ORG.PL



7

Najstarszy dworzec kolejowy

Na widok dworca w Lubsku miłośnicy kolei rozpluwają się w zachwytach. A zaraz później chwytają się za głowę. Że można było do czegoś takiego dopuścić. Gdy przed laty znana firma produkująca miniaturowe kolejki szukała najbardziej charakterystycznego dworca dla tej części Europy, wyprodukowała replikę tego w Lubsku. Czy rzeczywistość jest to najstarszy dworzec w Lubuskiem? I tak, i nie. Pierwszy dworzec został zbudowany w 1846. Jednak ten, który znamy pochodzi z roku 1930. Stary został wtopiony w nową bryłę. Historię ma wspinać i to nie tylko dlatego, że kilkakrotnie przejeżdżał tędy z pompą Hitler. Podczas I wojny światowej z linii tej korzystała wojenna wersja Orient Expressu - tzw. Balkanzug. Stacją węzłową Lubsko stało się w październiku 1897 r. po uruchomieniu odgańienienia przez Tuplice i Łeknicę do Weißwasser. W maju 1914 r. uroczyście otwarto linię Lubsko - Krosno Odrzańskie. Po II wojnie światowej Lubsko wraz z przedzielonym granicą układem linii głównych skierowanych na Berlin straciło swoje znaczenie. Przewozy stopniowo ograniczano, aż wreszcie w 1994 r. stację zamknięto..



8

Serwis łabędzi

Aby zrozumieć magię tej historii powinniśmy udać się do Brodów Żarskich. To tam znajdował się legendarny serwis. Zamówił go Henryk Brühl z okazji ślubu z Marią Anną Kolowrath-Krakowską. Był przeznaczony dla stu osób i składał się z 2.200 naczyń. Przechowywany był w miejscowym pałacu. Jego wykonanie zajęło mistrzowi Johannowi Kaendlerowi ponad 5 lat. Obejmował różnorodne naczynia: obiadowe, do kawy i herbaty, przypraw, słodczy i owoców, ale także przedmioty dekoracyjne – na przykład świeczniki. Głównym elementem dekoracyjnym były łabędzie, których reliefy lub plastyczne figury zdobiły każde naczynie, stąd nazwa „łabędzi serwis”. Zleceniodawca, czyli legendarny niemal hrabia Brühl wyraził w testamentie życzenie, by porcelanowe dzieło sztuki było dziedziczone przez kolejnych spadkobierców w całości. Długie lata serwis służył właścicielom majątku w Brodach. W czasie II wojny światowej, a zwłaszcza po wkroczeniu Armii Czerwonej uległ częściowo zniszczeniu, część zaś została rozszabrowana i rozparcelowana. Krąży też legenda, że pewne elementy serwisu Brühlowie nie zdążyli wywieźć i zatopili w Jeziorze Brodzkim. Dziś pojedyncze naczynia można obejrzeć m.in. w muzeach w Poznaniu, Krakowie, Gdańsku...

9

Lubuska stolica srok

Przez trzy dekady Zielona Góra uchodziła za stolicę... srok. Ostatni raz te ptaki policzono w 2023 roku. I ustalono, że w mieście żyją 953 pary łęgowe. W Gorzowie, dla porównania, były to 474 pary. Wynik oceniany był jako niespotykany w Polsce, ale i imponujący w skali Europy. Okazuje się, że tak nie do końca jest to absolutny rekord, a imponujące zagęszczenie notujemy tylko w kilku miejscach. Najwięcej tych ptaków żyje w ścisłym centrum miasta oraz na obrzeżach. W niektórych miejscach zagęszczenie wynosi 30 par na km kw. O tym, że ptaki te upodobały sobie to miasto pisały gazety w latach 20. XX-wieku. Dlaczego sroki tak bardzo lubią Winny Gród? Okazuje się, że z powodu ukształtowania terenu i wielu wysokich drzew. Jako gatunek synurbijny, czyli ten którego populacja zwierzęca potrafi dostosować się do specyficznych warunków panujących w miastach, doskonale wykorzystuje nowe nisze i środowiska. Niestety znaczna liczba tych ptaków nie jest komplementem. Te proste badania są wskazówką, w jakich dzielnicach trzeba poprawić zieleni, aby zwiększyć bioróżnorodność. Uproszczony ekosystem - wygrywa tylko kilka gatunków, które gwałtownie zwiększają swoją liczebność.



10

Najstarszy pływający lodołamacz

Gorzowski statek wycieczkowy Kuna to najstarszy w Polsce pływający lodołamacz. Zbudowany został w 1884 roku w stoczni w Gdańsku. Nadano mu imię „Ferse”. W roku 1940 zmieniono nazwę na „Marder”, a po przybyciu do Polski otrzymał miano „Kuna”. Jest to dosłowne tłumaczenie nazwy z języka niemieckiego na język polski. Kuna zmieniała pięciokrotnie banderę. I tak do roku 1920 lodołamacz nosił banderę Królestwa Prus. Potem przekazany został Senatowi Wolnego Miasta Gdańska. W czasie II wojny światowej powiewała na nim bandera III Rzeszy. Koniec wojny zastał go w Hamburgu dokąd przywiózł morzem uchodźców z Gdańska. Przejęty przez brytyjskie władze okupacyjne, wcielony został do Royal Navy i pływał przez dwa lata pod banderą brytyjską. W maju 1947 roku przekazany został Polskiej Misji Morskiej. Zakotwiczył w Gdańsku i po roku 1948 już pod banderą polską pełnił służbę na Wiśle. Czas jego świetności skończył się w 1965 roku. Wycofany z żeglugi śródlądowej, rozkradziony, pozbawiony wielu części czekał na złomowanie. W latach siedemdziesiątych został przyholowany do Gorzowa. Miał służyć jako ponton cumowniczy. Niestety w 1981 roku zatonął w stoczni rzecznej i na jej dnie spoczywał prawie 20 lat. W roku 1998 grupa pasjonatów postanowiła wydobyć statek na powierzchnię.

FOT. FB.LODOŁAMACZ KUNA



6

Pomniki przyrody w Stawie i nie tylko

Jedni mówią o największym w kraju, my raczej jesteśmy skłonni pisać o największym w zachodniej jego części skupisku zimozielnego bluszczu. Gdzie? W Stawie. Spacer naprawdę robi niesamowite wrażenie. Obecny park w Stawie powstał z sadu przypałacowego i ogrodu ozdobnego urządzonego w XVIII wieku przy rezydencji Barwitzów von Fernemont. Co najważniejsze, w parku zachowało się wiele drzew sadzonych jeszcze za czasów Barwitzów. Rosnąca za pałacem, ogromna sosna czarna jest podwójną rekordzistką. Z jednej strony jest najgrubszym przedstawicielem swojego gatunku. Zajmuje także trzecią lokatę w rankingu najwyższych sosen. Co do najgrubszych sosen... Tym tytułem chwali się w naszym regionie kilka drzew. W pobliżu Sulechowa znajdziemy Waligórę, która w 2002 roku, w konkursie na najgrubsze drzewo w Polsce, została uznana za najgrubszą ze zgłoszonych sosen. Dziś za taką uznaje się rosnącą w dolinie Odry Rzepicę o obwodzie 570 cm. Zresztą przyrodniczych rekordów mamy sporo, mimo że wandale zniszczyli dwa pomnikowe dęby, a wichura powaliła legendarny wiąz. Znajdziemy u nas największe stanowisko robinii akacjowej, wiąz szypułkowy o imieniu Mistrz Krabat pod Gubinem, jedną z większych morw białych w Sulechowie, cudowny dąb węgierski w Zielonej Górze - Dąb Lubuszan, a w zielonogórskim ogrodzie botanicznym znajdziemy pozostałości po najślinniejszych lubuskich pomnikach przyrody - dębach Napoleona i Chrobry. Zniszczonych przez wandali.



Fizjoterapia z dojazdem do pacjenta

Na wsiach i w małych miejscowościach dostęp do specjalistów bywa ograniczony. Dla osób starszych czy samotnych problemem jest nie tylko brak transportu, ale też długie terminy oczekiwania, szczególnie na rehabilitację. Odpowiedzią na te trudności jest projekt Mobilnych Usług Społecznych.

Projekt realizowany jest na zlecenie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze, a jego liderem jest Grupa Alivio. W działania włączają się lokalne Centra Usług Społecznych, dzięki czemu projekt trafia bezpośrednio do osób najbardziej potrzebujących.

– Docieramy do osób wykluczonych komunikacyjnie, społecznie i usługowo. Oferujemy im całkowicie bezpłatnie bardzo szeroki wachlarz wsparcia, indywidualnie skrojonego do ich potrzeb – podkreśla **Piotr Frołowicz**, prezes Grupy Alivio.

Cel? Prosty, ale rewolucyjny: zamiast czekać, aż pacjent dotrze do specjalisty, to specjalista jedzie do pacjenta.

Mobilne Usługi Społeczne łączą funkcje: edukacyjną, rehabi-



Zamiast czekać, aż pacjent dotrze do specjalisty, to specjalista jedzie do pacjenta

litacyjną, opiekuńczą, doradczą i integracyjną. Działania prowadzone są bezpośrednio w domach uczestników – to oni zgłaszają się

telefonicznie lub za pomocą formularza, a pracownik projektu przyjeżdża na miejsce, by ustalić potrzeby i dobrać odpowiednie

formy wsparcia. Najczęściej jest to fizjoterapia, ponieważ kolejki do rehabilitantów są długie, a potrzeby pacjentów pilne.

– Są bardzo zadowoleni. Dostają dużo SMS-ów, maili z podziękowaniami za taką pomoc, więc oby tak dalej – mówi koordynatorka projektu **Anna Ola** z Centrum Usług Społecznych w Świebodzinie.

Uczestnicy mają przyznane zazwyczaj po 10 godzin indywidualnego wsparcia, co pozwala na realną poprawę ich funkcjonowania. Przede wszystkim jednak projekt daje coś więcej niż tylko usługę. Przywraca poczucie zaopiekowania i dostrzeżenia.

– Myślę, że to dobra inicjatywa, bo jest to dobre nie tylko dla ciała, ale i dla ducha. Mam na-

dzieję, że kontakt ze mną i mój kontakt z nimi wnosi do ich życia coś dobrego – opowiada fizjoterapeuta **Miłosz Wiktorski**.

Osoby korzystające z Mobilnych Usług Społecznych nie muszą już martwić się o transport, ograniczenia ruchowe czy brak wsparcia w miejscu zamieszkania. Zamiast tego otrzymują fachową pomoc, która przyjeżdża bezpośrednio do nich – z szacunkiem, uwagą i zrozumieniem ich sytuacji życiowej.

Projekt spotyka się z bardzo dobrym odbiorem. Dla wielu osób to nie tylko wsparcie zdrowotne, ale też emocjonalne. To dowód na to, że pomoc publiczna może być skuteczna, jeśli trafia tam, gdzie jest potrzebna.

Magdalena Podhajeczka
m.podhajeczka@lubuskie.pl

MAPY OSTRZEGAJĄ. LUBUSKIE SIĘ GOTUJE

Zjawisko występowania miejskich wysp ciepła jest coraz bardziej widoczne, a satelity, które monitorują temperaturę z kosmosu, pokazują, gdzie jest najgoręcej. Na ich mapach pojawia się Lubuskie.

W największym skrócie: miejskie wyspy ciepła (UHI – Urban Heat Island) to efekt tego, jak nasze miasta są zbudowane. Beton, asfalt, brak zieleni, ciasna zabudowa – wszystko to sprawia, że miasta w czasie upałów dosłownie się smażą. W nocy wcale nie robi się lepiej – nagrzane w dzień powierzchnie oddają ciepło, przez co w centrach miast bywa kilka stopni cieplej niż na okolicznych wsiach.

Narodowy System Informacji Satelitarnej (NSIS), który stworzyła Polska Agencja Kosmiczna, pokazuje dokładnie, gdzie robi się najgoręcej. Dane z 2024 roku mówią jasno – nie tylko Warszawa, Wrocław czy Gdańsk, ale także miasta z Lubuskiego znalazły się na liście miejsc z wyraźnym efektem miejskiej wyspy ciepła.

Nowe mapy, które NSIS udostępnił online, pokazują rozkład temperatury powierzchni w aż 23 miastach i na obszarze Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Temperatury są mierzone z satelitów – i różnice widać gołym okiem. Na terenach zielonych jest chłodniej. Tam, gdzie beton – gorąco jak na patelni.

Skąd się bierze ten żar? Miasta są zabudowane gęsto i wysoko – to ogranicza przepływ powietrza. Asfalt i beton chłoną ciepło, a potem oddają je powoli. Brakuje zieleni, która naturalnie chłodzi otoczenie. I oczywiście: klimatyzacja, auta i przemysł same generują dodatkowe ciepło. Niestety często też zabudowujemy tzw. kliny napowietrzające – pasy zieleni, które kiedyś pomagały „wietrzyć” miasto.

Wysokie temperatury najbardziej szkodzą dzieciom, seniorom i osobom z problemami zdrowotnymi. Upał może zaostrzać choroby serca, nasilać alergie, zwiększać ryzyko udaru cieplnego. ONZ szacuje, że w samej Europie z powodu fal upałów co roku umiera ponad 175 tysięcy ludzi, a na całym świecie liczba ta sięga nawet 2,5 miliona.

Mapy NSIS można zobaczyć na stronie nsisplatforma.polsa.gov.pl/portal.

oprac. LCI

Miliony na zielone zmiany? Babimost i Rzepin stawiają na klimat

To nie są tylko ładne słowa o ekologii – w Lubuskim ruszają konkretne zmiany. Podpisano umowy na ponad 2,4 mln zł dofinansowania dla dwóch projektów klimatycznych. – Żał się nie zgłaszać po takie pieniądze! – podkreślił **Zbigniew Kołodziej** z zarządu województwa. Babimost i Rzepin już wiedzą, jak je dobrze wykorzystać.

Podpisy, gratulacje i plany

Na spotkaniu w siedzibie Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego podpisano umowy na dofinansowanie dwóch „zielonych” projektów. Łączna wartość przyznanych środków z Funduszy Europejskich wyniosła ponad 2,4 mln zł.

– Cieszę się, że spełniliście warunki w tym działaniu i że te środki finansowe mogą trafić do was z naszego budżetu. Zależy nam jak najbardziej na tym, aby trafiały do jak największej liczby samorządów – mówił **Zbigniew Kołodziej**.

Podkreślił, że przy dofinansowaniu na poziomie 85 proc. szkoda nie brać udziału: – Macie do pokrycia tylko 15 procent kosztów. Żał nie zgłaszać się do tego typu przedsięwzięć i nie walczyć o duże środki dla swoich mieszkańców.

Zielony Babimost: park, planety i edukacja

Gmina Babimost dostała 1,02 mln zł dofinansowania na przebudowę pl. Kopernika. Całość inwestycji to ponad 1,2 mln zł.

– Staramy się pisać dobre projekty. Akurat teraz chcemy zrewitalizować park Kopernika w Babimost, który jest obecnie niezagospodarowany – opowiada burmistrz **Zbigniew Wozniński**.

Miejsce, gdzie kiedyś było targowisko, teraz ma się zmienić w zieloną przestrzeń z elementami edukacyjnymi. – Mamy w planach postawić tam podświetlone planety. Ma być dużo zieleni, kwiatów, a być może w przyszłości jeszcze jakoś Kopernika tam pokażemy – dodaje burmistrz.

Rzepin walczy z „kałużowym tsunami”

Drugi projekt realizowany będzie w Rzepinie. Dofinansowanie przekroczyło 1,38 mln zł, a całkowity koszt to około 1,63 mln zł. Zadanie to rozbudowa zielonej i błękitnej infrastruktury, poprawiającej gospodarkę wodami opadowymi w mieście.

I to naprawdę potrzebna inwestycja. – Obecnie w Rzepinie jest jedna taka ulica, która stała się zlewnią z pięciu czy sześciu największych ulic w mieście. Czasami po deszczu jest tam taka sytuacja, że mieszkańcy mogliby pływać kajakami – tłumaczy burmistrz **Sławomir Dudzis**.

Plan? Przemysłane wykorzystanie deszczówki. – Chcemy postawić tężnię solankową, która będzie te wody opadowe wykorzystywać w dobrych celach dla mieszkańców – dodaje burmistrz.

Wspólny cel: lepsza przyszłość

Obie inwestycje wpisują się w działania programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027, konkretnie w obszar „Adaptacja terenów zurbanizowanych do zmian klimatu”. Skorzystają na tym mniejsze miasta, które często pomijane są w ogólnopolskich programach.

– Gratulujemy państwu wygranych w konkursie i oczywiście dalej służymy pomocą – powiedziała dyrektor departamentu **Izabela Kumor-Pilarczyk**. – Przed państwem jeszcze trochę formalności, ale jesteście dla państwa cały czas dostępni.



Babimost dostał nieco ponad 1 mln zł, a Rzepin – 1,38 mln zł

Śliwki wystąpią tu w głównej roli

Słodka, soczysta, czasem lekko kwaśna – w tym roku śliwka zagra główną rolę na kulinarnej scenie Gorzowa. 29 i 30 sierpnia miasto wypełni się smakami podczas piątej edycji Nocnego Szlaku Kulinarnego.

Przez dwa dni 48 gorzowskich restauracji, kawiarni i pubów będzie serwować degustacyjne dania, przekąski i napoje inspirowane śliwką. Porcje będą kosztować maksymalnie 15 zł, aby każdy mógł spróbować kilku propozycji podczas kulinarnej spaceru po mieście.

– Każdy znajdzie coś dla siebie – zarówno miłośnicy słodkich, jak i pikantnych czy tradycyjnych domowych potraw – mówi zastępczyni prezydenta Gorzowa Izabela Piotrowicz. – Będziemy mogli spacerować od smaku do smaku, zwiedzając Gorzów i jego gastronomiczne perełki.

Śliwka w wielu odsłonach

Wybór śliwki nie był przypadkowy – to efekt internetowego głosowania mieszkańców, w którym owoc ten pokonał pomidora.

– Śliwkę można podać w tylu odsłonach: od knedli przez wytrawne chutney po kompozycje z mięsem, serami, a nawet w drinkach – podkreśla Piotr Ogiński, kucharz, influencer i ambasador tegorocznego szlaku. – Jestem pewien, że lokale zaskoczą nas pomysłowością i połączeniami smaków, na które sami byśmy nie wpadli.

Darmowa degustacja

Pomysł na wydarzenie narodził się cztery lata temu i od tego czasu impreza rośnie w siłę. W poprzednich edycjach gwiazdami szlaku były: gruszka, ziemniak, miód i szparagi. Tylko w zeszłym roku goście zjedli około 20 tys. porcji w ciągu dwóch dni. Na szlaku uczestnicy mogą oceniać dania pod względem smaku, estetyki i pomysłowości. Najlepszy lokal otrzyma zaszczytny



Kucharze planują menu i testują przepisy ze śliwką w roli głównej

tytuł Królowej Gastronomii, a nagrody obejmują m.in. kampanie reklamowe oraz sprzęt gastronomiczny. W ubiegłym roku

zwyciężył Karmnik Bistro, zdobywając laur po raz trzeci.

Na Starym Rynku pojawiają się także stoiska partnerów wy-

darzenia – Gorzowskiego Rynku Hurtowego oraz Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa – z darmową degustacją świeżych owoców z lokalnych upraw.

– Chcemy pokazać, że aby coś było pyszne, nie musi być egzotyczne i sprowadzane z daleka. Wystarczy sięgnąć po to, co rośnie na naszych polach i w sadach – podkreśla Joanna Kasprzak-Perka, prezeska Gorzowskiego Rynku Hurtowego.

Desery, napoje

Kucharze już planują menu i testują przepisy, w których śliwka zagra główną rolę – od dań wytrawnych przez desery po oryginalne napoje. To będzie smakowita okazja dla wszystkich, którzy kochają jedzenie, by poznać kulinarne zakątki miasta i dobrze się przy tym bawić.

Tomasz Pawłowski

Do zobaczenia w Muzeum Etnograficznym!

„Rarytas Lubuski w podróży” to projekt turystyczno-kulinarny, realizowany przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze przy współpracy z lubuskimi producentami. Ma za zadanie pokazać, że województwo lubuskie jest bogate nie tylko w regionalne produkty spożywcze, ale również rękodzielnicze czy agroturystykę. Ma również na celu promocję coraz szerzej rozwijającej się turystyki kulinarnej.

Lubuskiemu Centrum Produktu Regionalnego udało się zaangażować do projektu blisko 50 podmiotów, dzięki czemu powstała oferta 18 szlaków turystyczno-kulinarnych. Jednym z nich jest „Lubuski stół”, który tworzą trzy kobiety: Kinga Kowalewska-Koziarska, reprezentująca Winnicę Kinga, Irena Lisowska-Szron, czyli Pałac Solniki, a także Magdalena Dec z Gościńca u Deców.

Szlak „Lubuski stół” to wy-

jatkowa podróż kulinarna po powiatach nowosolskim i zielonogórskim, która odkryje przed tobą smaki lokalnych tradycji i pasji. Ścieżka rozpoczyna się w urokliwym pałacu otoczonym sadami. Tu będziesz miał okazję skosztować świeżo zebranych owoców i przetworów. Kolejnym punktem jest winnica, która słynie z nagradzanych trunków, gdzie degustacja lokalnych win stanie się prawdziwą uczcą dla koneserów. Na finał zatrzymasz

się w gościńcu, gdzie króluje dziczyzna. Przyrządzone dania oczarują twoje podniebienie.

Chcesz poznać bliżej lubuskich producentów i dowiedzieć się więcej o szlakach turystyczno-kulinarnych? Zapraszamy na wyjątkowe wydarzenie, organizowane przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego. 31 sierpnia w godzinach od 10.00 do 15.00 na terenie Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze Ochli czekać będą na ciebie nie

tylko liczne lubuskie produkty regionalne od około 80 wystawców, ale również:

- warsztaty rękodzielnicze dla najmłodszych i nie tylko
- pokaz kulinarny Tomasza Proca, lubuskiego szefa kuchni
- liczne bezpłatne degustacje produktów regionalnych
- koncerty, w tym zespołu Echa, który występował na Męskim Graniu.

Zapamiętajcie tę datę! Do zobaczenia 31 sierpnia!



Lubuskie



LUBUSKIE CENTRUM
PRODUKTU REGIONALNEGO



#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

4 września, 12.00, 5 września, godz. 11.00: „Antygona” – spektakl przedpremierowy.

Teatr w Zielonej Górze

5 września, 19.00: „Akompaniator” – premiera..

Skansen w Ochli

22, 23 sierpnia, 10.00: Dni Architektury Drewnianej w województwie lubuskim – edycja 2025. Tematem tego rocznych warsztatów będzie renowacja zabytkowej chaty z Cisowej; 23 sierpnia, 11.00: w ramach letnich spacerów z przewodnikiem „Religia i miejsca kultu na wsiach”; 23 sierpnia, 14.00: dożynki z miejskim charakterem.

Biblioteka w Zielonej Górze

22 sierpnia, 18.00: Wakacyjna Akademia Filmowa. Hasło drugiego wieczoru: Bliskość; 25 sierpnia, 16.30: „Sztuka relaksu” – warsztaty malarskie w stylu neuro art, zapisy: tel. 68 45 26 334; 28 sierpnia, 18.00: „Z książką na leżaku”, spotkanie autorskie z Martą Maciejewską połączona z promocją książki „Słodko-gorzki smak miłości”; 29 sierpnia, 16.00: „A” to ci historia malowana dźwiękiem” – warsztaty relaksacyjne, poświęcone dźwiękoterapii. zapisy - tel. 68 45 41 160.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

22 sierpnia, 11.00: „Jurajski las, na przystanku czas”, wyprawa do świata gigantów, zapisy tel. 95 721 58 49; 2 września, 11.00: spotkanie DKK dla dorosłych, omawiana książka, Lisa See: „Krag kobiet pani Tan”; 3 września, 16.00: spotkanie DKK, omawiana książka: Ziemiarki. Marta Strzelecka: „Co panie ze dworów łączyło z chłopkami”; 5 września, 17.00: „Café Wenecja” – spotkanie literacko-muzyczne z Bartoszem Paluszkiewiczem, twórcą i autorem konta na FB „Warszawskie przedwojenne restauracje, bary i kawiarnie. Kronika”.

Gwiazdy Winobrania

Zaczynamy odliczanie do największego święta wina w Polsce! Zielona Góra już szykuje się na Winobranie 2025. Będzie jeszcze więcej winnic, wielkie nazwiska na scenie, kosmiczny finał i... scena klubowa, na którą czekała młodzież! Sprawdź, co czeka nas między 6 a 14 września – zapowiada się prawdziwy winny rollercoaster!

Kto choć raz był na Winobranii, ten wie – to nie tylko impreza, to zielonogórski styl życia przez tydzień. Prezydent Marcin Pabierowski i nieodłączny Bachus (czyli aktor Marcin Wiśniewski) ogłosili już program.

Startujemy wcześniej niż zwykle, bo już w piątek 5 września o 16:00. Na rynku zapełni się miasteczko winiarskie, które w tym roku będzie większe niż kiedykolwiek – aż 43 winnice! Nowe domki, więcej miejsca, klimatyczne stoiska i oczywiście – degustacje, rozmowy i toast za Zieloną Górę.

Gwiazdy błyszczą!

Na scenie zagrają m.in.: Dawid Kwiatkowski – idol młodzieży i duma regionu, Skolim – król parkietów, Varius Manx i Kasia Stankiewicz, Zalewski, Margaret, Kamrad i Voo Voo.

Do tego powrót legendarnej Dyskoteki Dorosłego Człowieka, która tym razem zagości na dużej scenie. A dla fanów klubowych klimatów – wraca scena chillout przy Palmiarni! Didżeje, muzyka elektroniczna i strefa relaksu codziennie od rana do nocy. Prośby młodzieży zostały wysłuchane!

Nie tylko koncerty

Dla tych, którzy wolą spokojniejsze klimaty – blisko 20 spacerów winiarskich po historycznych miejscówkach Zielonej Góry i kilkanaście degustacji prowadzonych przez ekspertów. Szczególnie warto



Na scenie zagrają:
Dawid Kwiatkowski,
Skolim,
Varius Manx
i Kasia Stankiewicz,
Zalewski, Margaret,
Kamrad i Voo Voo

odwiedzić odnowioną Salę Szeptów – robi wrażenie. Nie zabraknie też kultowych Winobusów, które zawiozą gości do lokal-

nych winnic. Idealna okazja, żeby poznać smaki regionu prosto z źródła.

Jarmark, lunapark i 183 stoiska

Na pl. Bohaterów jak zawsze zagości wesołe miasteczko, a cały deptak zamieni się w jeden wielki jarmark z 183 stoiskami. Będzie co jeść, pić, oglądać i kupować. Dla każdego coś pysznego – od rękodzieła po lokalne smakołyki.

Sobota 13 września to wielki finał. W samo południe korowód winobraniowy ruszy przez miasto – tematem przewodnim będą „niebiańskie wizje i piekielne demony”. Czarownice, anioły i cała reszta kreatywnej ferajny przemaszeruje ulicami Zielonej Góry. Każdy może dołączyć – kostiumy można wypożyczyć z teatru za darmo!

A wieczorem – „kosmiczne widowisko plenerowe” na Winnym Wzgórzu. Światła, ogień, lasery i mnóstwo wrażeń. Tego jeszcze Zielona Góra nie widziała!

A na deser... Urszula Dudziak

14 września, w niedzielę, na zakończenie Winobrania czeka nas jeszcze jedna niespodzianka – koncert Urszuli Dudziak w Planetarium Wenus. Będzie jazzowo i magicznie.

To także czas podsumowań i nagród. W trakcie uroczystej sesji w Zatoniu wręczone zostaną tytuły Honorowych Obywateli i nagrody kulturalne prezydenta miasta.

oprac. LCI

Pomnikowe wnętrze trzebiechowskiego DPS

Cudze chwalicie... To porzekadło doskonale ilustruje najnowsze dzieło siedziby trzebiechowskiego DPS. Niespodziewanie i głównie za sprawą przypadku okazało się, że jego wystrój jest dziełem europejskiego formatu. Właśnie ten zabytek otrzymał tytuł pomnika historii. Wcześniej w tym doborowym gronie znalazły się m.in. pocysterski zespół klasztorny w Gościkowie-Paradyżu, kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Kłępsku, Park Mużakowski...

Dziś o sanatorium w Trzebiechowie przeczytamy w wielu podręcznikach i encyklopediach sztuki. Dlaczego właśnie o sanatorium, a nie o imponującym pałacu po drugiej stronie ulicy? Wszystko rozpoczęło się w 2003 r., gdy do Trzebiechowa przyjechał wnuk ostatniego przedwojennego dyrektora miejscowego sanatorium Erwina Bockhorn von der Banka, który stwierdził, że wnętrza budynku zawdzięczają imponujący wygląd sławnemu w Europie Belgowi, mistrzowi secesji. Von der Bank rozpowszechnił tę wieść w Europie



W Trzebiechowie przetrwało wiele śladów działalności belgijskiego artysty i w efekcie do niewielkiego Trzebiechowa zaczęły zjeżdżać wycieczki architektów i historyków sztuki.

– Oczywiście, że jestem dumna z tego, że mamy kolejny pomnik historii, a ten właśnie zabytek ma dla mnie szczególne znaczenie, gdyż kibicuję mu od momentu odkrycia – mówi lubuska wojewódzka konserwator zabytków **Barbara Bieliniś-Kopeć**. – Skala i jakość artystycznej spu-

ścizny Belga w trzebiechowskim sanatorium oraz dobrze zachowana oryginalna substancja zabytku sprawiają, że jest on uznawany za jedno z ważniejszych dzieł artysty, za dzieło sztuki o europejskiej randze.

Projekty H. van de Velde dla trzebiechowskiego sanatorium obejmowały wystrój i wyposażenie wnętrz.

Dariusz Chajewski

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Jaka jest dama? Każdy widzi

Dwie pierwsze damy. Nie mam tu na myśli dwóch żon Bassirou Diomaye Faye, prezydenta Senegalu, ale Annę Komorowską i Martę Nawrocką. Obie panie pojawiły się we wpisie, który dość szeroko poniósł się po platformie X. Autor pyta między innymi: „czy widzicie kilka klas różnicy...?”. Do tego dorzucone zdjęcia. Była prezydentowa, uchwycona obiektywem nadgorliwego paparazzo, zapewne przyczajonego w barwach bojowych wśród zarośli i znoszącego dzielnie poparzenia pokrzyw. Starsza pani, po domowemu, chodząca sobie po ogródku. Obok – jakieś trzydzieści lat młodsza – pani Nawrocka: profesjonalnie umalowana, pięknie ufryzowana i perfekcyjnie wykadrowana.

W komentarzach, jakżeby inaczej, jedynym słowem burza. Lewi na prawych, prawi na lewych, ale jako że Pandora bardziej mnie interesuje w kontekście biżuterii, tego pudełka nie otworzę. Wracając do pytania autora – myślę i nie mogę wymyślić, o jakie „klasy” na podstawie tych zdjęć chodzi. O wiek? O wagę? No bo na pewno o wygląd, skoro innych treści brak.

Od razu odbiję argument, że przecież pierwsza dama pełni funkcję reprezentatywną. Nawet jeśli



formalnie nie sprawuje władzy, staje się lustrem oczekiwań wobec kobiet w polityce – ciągle balansuje między byciem „symbolem” a byciem „podmiotem”.

Pomijając już to, że porównywanie tych dwóch fotografii jest jak zestawienie cegły z pomidorem – jak to jest, że w takich, powiedzmy, „publikacjach” z politycznego poligonu tego typu porównań nie ma w przypadku mężczyzny? Nie znajdziemy rankingów w stylu: „najbardziej lśniąca łysina w Sejmie”, „kto ma krótszy krawat” albo „czy to botoks”.

Kobieta w polityce, bez względu na osiągnięcia czy błędy, zawsze będzie miała inspekcję prezencji. Musi wygrywać podwójnie: merytorycznie i wizualnie. Wciąż musi dźwigać dwa transparenty: „jestem kompetentna” i „wyglądam odpowiednio”. A mężczyzna? Wystarczy, że nie zgubi krawata.

W kontrze – mężczyźni politycy mogą być komentowani za wygląd (np. włosy Donalda Trumpa, zarost Aleksisa Tsiprasa), ale zwykle ma to formę żartu, a nie systematycznej presji, która podważałaby ich kompetencje.

Więc, tak. Widzę kilka klas różnicy – przede wszystkim w samym systemie klasyfikacji.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Wuj i siostrzeniec

Pan Bogdan z przerażeniem oglądał, co w ostatnich dniach swego urzędowania wygadywał ustępujący prezydent. To już nie były, jak wcześniej, teksty, które można przyrównać do gadek wuja dziwaka podczas uroczystości rodzinnej. Takie, które rodzina znająca teksty owego wuja traktuje ze wzruszeniem ramion, bo wie, co on powie. Tym razem było już o ewentualnym wieszaniu myślących inaczej. Doszła do tego mimika, jakieś wyszukane groźne pozy, kojarzące się raczej ze słabym aktorstwem niż wypowiedzią człowieka, który, niestety, sprawował ważny urząd aż przez dziesięć lat.

Nowy prezydent z kolei przeraził pana Bogdana nie poglądami, bo te są znane od dawna, ale tembrem głosu czy wręcz okrzykami w każdym swoim wystąpieniu, obojętnie od tego, czy mówił przed Sejmem, czy na wiecu do zgromadzonej wokół przychylniej sobie ludności.

Czemu on tak krzyczy? – pytał sam siebie pan Bogdan i zaraz jako historykowi z wykształcenia przypominały mu się znane i groźne postacie z historii, które z powodzeniem stosowały okrzyki na wiecach i spotkaniach.

Trzymając się rodzinnych porównań: nowy pan prezydent w całym swoim zachowaniu, tym, co i jak mówił, jawił się panu Bogdanowi jak niesforny siostrzeniec, który, owszem, potrafił pokonywać sprawnie kolejne szczeble kariery, ale – o czym wie rodzina – sprzyja ludziom, którym imponuje dyktatura, podłana nacjonalistycznym sosem. Dodatkowo jak trzeba, potrafi dać w mordę, czego nie ukrywa przed bliskimi. Jakby tego było mało, teraz już wyraźnie zaznacza, że obchodzi go tylko ta część rodziny, która popiera jego poglądy.

Teraz na tej wirtualnej uroczystości rodzinnej po wuju dziwaku wygłosił przy toatach tak głośną mowę, obfitującą w groźby, że część wujów i ciotek myślących nieco inaczej niż siostrzeniec, który niespodziewanie zrobił taką karierę, przeszedł dreszcz...

Pozostając jeszcze w narracji rodzinnej, to narzekając na dziwnego wuja, a potem groźnego siostrzeńca, warto zaznaczyć, że stali się ważnymi osobami głównie dzięki biernej postawie reszty. Niech więc nie narzekają, że po latach wujowych opowieści i dziwnych min przy rodzinnym zjazdach siostrzeniec dokona selekcji i ustali, kto jest godny, by siedzieć przy wspólnym stole, a kto nie.

Sami tego chcieliście...



● gdzie Bóbr do Odry

Obwodnica Krosna Odrzańskiego – finał czekania

Koniec planowania. Koniec rysowania map, przerzucania papierów i tłumaczeń w stylu „jeszcze trzeba poczekać”. Tym razem zamiast deklaracji zobaczymy to, na co mieszkańcy czekali od dekad – ciężki sprzęt na placu budowy. Decyzja ZRID podpisana przez wojewodę Marka Cebulę, wykonawca jest, a 30 lat oczekiwań zamienia się w asfalt, beton i stal. To moment, który przez lata wydawał się jedynie punktem w politycznych obietnicach.

Tak, to pewnie najdroższa obwodnica w województwie, ale każdy, kto kiedykolwiek utknął w korku na moście w Krośnie Odrzańskim, wie, że tu nie chodzi o luksus. Nowa przeprawa przez Odrę, nowy most i wiadukty, kilkanaście obiektów inżynierskich, ronda. Wszystko po to, by z miasta zniknęło 15 tysięcy aut dziennie. Dla



jednych to tylko liczba, dla mieszkańców – codzienny hałas, drgania ścian i życie w rytmie przejeżdżających tirów.

Pamiętacie, co się działo, gdy podnoszono zabytkowy most? Kilometrowe korki, sparaliżowane roгатki, miasto odcięte od świata. Alternatywna przeprawa? 40 kilometrów dalej. W takich warunkach obwodnica to nie inwestycja, to ratunek. Ratunek dla kierowców, pieszych i samego mostu, który swoje już przeszedł.

Zawsze powtarzałem, że uwierzę w tę drogę dopiero, gdy się nią przejadę. Ale dziś jestem pewien – chyba tylko kataklizm mógłby ją zatrzymać. Umowy podpisane, harmonogram znany, grudzień 2027 zapisany w kalendarzu. Czy zostanie dotrzymany? To dzisiaj wróżenie z fusów, ale na razie wszystko idzie zgodnie z planem. A kiedy wreszcie otworzą nową trasę, Krosno Odrzańskie odetchnie – ciszej, bezpieczniej, spokojniej.

Koniec planowania. Czas na budowę. I na to, by wreszcie uwierzyć, że ta historia naprawdę znajdzie swój szczęśliwy finał. Ja nadal nie wierzę, a mieszkam tutaj prawie 40 lat.

● do dechy

Dariusz Chajewski

W(y)łącz prawdę



Gdy przez przypadek odpalę jakiś film klasy Ż, taki z fruwającymi rekinami, zastanawiam się, kto to ogląda. Gdy gdzieś słyszę debilne teksty z infantylnym bitem, myślę o tym, kto może czegoś takiego słuchać. Gdy wertuję książkę z fabułą o lotności furmanki i dialogami ciętymi z metra tępym nożem, nie zastanawiam się już nawet, kto to czyta, ale kto wydaje. I tutaj właśnie tkwi pułapka podobnego protekcjonalnego myślenia. Gdyby nie było melomanów, kinomanów i czytelników, gustujących w podobnych produktach, nigdy nie ujrzałyby one światła dziennego.

Ostatnio na jednym z popularnych portali przeczytałem opinię dziennikarza, który, jak sam stwierdził, zmusił się do oglądania przez tydzień telewizji Republika. Jak brzmiała recenzja? To stacja mijająca się z prawdą, do bólu stronnicza i manipulująca wszystkim i wszystkimi, a na dodatek robiona siemięźnie, jakby nie z tej epoki... Archaiczna zarówno w sposobie myślenia, jak i sposobie jego zapakowania oraz sprzedaży.

I tutaj idealnie pasuje reklamowe hasło tej telewizji – „Włącz prawdę”. Oceniający Republikę dziennikarz, jak i my wszyscy, zastanawia się, dlaczego rzeczona telewizja ma takie wyniki oglądalności. Ale nie zastanawia się, jak to się dzieje, że to właśnie pracownicy tej stacji oraz politycy, których oni lansują, kształtują sposób widzenia rzeczywistości. I naturalnie sposób głosowania. Prawda czasu, prawda ekranu...

Też kilka razy włączyłem ich „prawdę” i natychmiast przypomnieli mi się książk Tischner i Jego trzy prawdy, czyli „święto prawda, tys prawda i g... prawda”. Oglądając programy informacyjne, łatwo przekonać się, jak ogromna jest szara strefa między „tys prawdą” a „g... prawdą”. Ja jednak widzę punkt graniczny. „Tys prawda” wymija rzeczywistość, a tą drugą można już tylko w kogoś rzucić. W kiepskiej komedii emocjonalną reakcją widzów budzi tort na czyjejs twarży. W polityce środki są znacznie bardziej wyraziste.

A co ze świętą prawdą? Proszę was...

czy wiesz, że...



... 1 września 1015 w Lesie Dzieduszyców wojska Bolesława Chrobrego stoczyły zwycięską bitwę z siłami niemieckimi. Prawdopodobnie działo się to w okolicach Szprotawy.

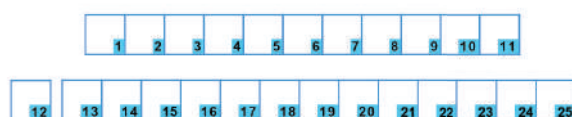
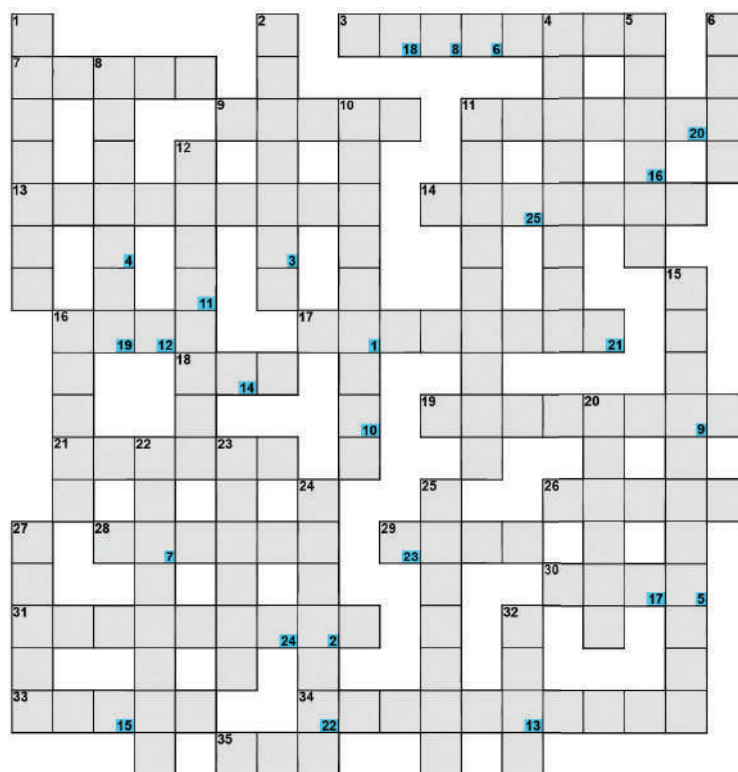


... 5 września 1950 w podkrośnieńskim Dychowie ponownie uruchomiono elektrownię wodną. Turbozespoły przyjechały z Leningradu. Elektrownia zatrudniała wówczas 200 osób.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

3. Na jego terenie znajduje się Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji; 7. Dowcip, żart; 9. Potocznie o ulewie; 11. Formacja wojskowa; 13. Miejsce zwycięstwa floty admirała Horatia Nelsona; 14. Trójkąt kreślarski; 16. Ornitologiczny atrybut Ateny; 17. Twardoch, pisarz; 18. Jedna z faz Księżyca; 19. Owadożerny ssak polujący pod wodą; 21. Forma protestu; 26. Pseudonim, przezwisko; 28. Jednowartościowa grupa organiczna z cząsteczki kwasu octowego; 29. Ceremonia zawarcia małżeństwa; 30. Bezzałogowy statek powietrzny; 31. Przepis, norma, zarządzenie; 33. Dawna jednostka długości; 34. Reguły poprawnej pisowni; 35. Używany przez woźnicę.



Projekt: Przebudowa warsztatów szkolnych wraz z wyposażeniem przy Zespole Szkół Zawodowych w Szprotawie
Beneficjent: Powiat żagański
Wartość inwestycji: 1 145 353,19 PLN
Wsparcie unijne: 671 020,55 PLN
Odwiedź: Szprotawa/powiat żagański/
www.powiatzaganski.pl

PIONOWO:

1. Kryjówka, zakamarek; 2. Prowadzi bloga; 4. Warunki lub standardy służące do oceny; 5. Puszczane na wodę w Noc Kupały; 6. Kwaśny lub słony; 8. Foucaulta; 10. Walczy na tyłach wroga; 11. Stolica Rumunii; 12. Imię symbolu Republiki Francuskiej; 15. Reakcja na trudną sytuację; 16. Karaibski taniec; 20. Kabura przy siodle; 22. Do zapłacenia; 23. Po długim locie; 24. Cenny wyrób jubilerski; 25. Osobnik o białej skórze; 27. Groźny dla komputera; 32. Transportują wodę.

MASZ TALENT? TO JEST TWOJA SZANSA

Młodzi, zdolni... Zbliża się nowy rok szkolny 2025/2026... oraz możliwość uzyskania stypendium finansowanego ze środków unijnych w ramach programów „Lubuskie Talenty” oraz „Lubuscy Zawodowcy”. Nabór wniosków planowany jest w dniach 17.09.2025 r. – 26.09.2025 r.

Program stypendialny Lubuskie Talenty obejmie łącznie 235 uczniów (95 ze szkół podstawowych i 140 z liceów ogólnokształcących). Głównym celem projektu jest podwyższenie potencjału edukacyjnego 235 uczniów lubuskich szczególnie uzdolnionych w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, ICT lub jęz. obcych. Stypendium dla uczniów szkół podstawowych to 8000 zł, a dla licealistów – 10 000 zł. Łączna kwota przewidziana na stypendia to 2 160 000,00 zł w ramach FEWL.

Jesteś uczniem technikum albo szkoły branżowej I stopnia? To znaczy, że możesz być jednym z „Lubuskich Zawodowców”. Łącznie 220 szczególnie uzdolnionych uczniów szkół o profilu zawodowym z terenu województwa lubuskiego może otrzymać stypendium w wysokości 10 000 zł (195 uczniów technikum oraz 25 uczniów szkół branżowych I stopnia). Celem projektu jest zwiększenie zdolności do zatrudnienia uczniów szkół i placówek oświatowych kształcenia zawodowego.

W czasie pobierania stypendium uczniowie podlegają opiece dydaktycznej nauczyciela, pedagoga lub doradcy zawodowego zatrudnionego w szkole, do której uczęszczają. Opiekunowi dydaktycznemu przysługuje wynagrodzenie w wysokości maksymalnie 1 000,00 zł brutto za jednego stypendystę. Opiekun dydaktyczny może objąć opieką nie więcej niż siedmiu Stypendystów.

Iwona Kusiał

Nowe narkotesty w rękach policji

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej przekazał policjantom z Zielonej Góry 140 narkotestów. Wszystko to w ramach walki z uzależnieniami. Narkotesty trafią do funkcjonariuszy drogowki, którzy od początku roku złapali już 139 kierowców pod wpływem substancji odurzających.

Przeprowadzenie testu trwa około 15 minut. – Narkotesty wykrywają środki odurzające, jak amfetamina, THC i mefedron – wyjaśnia Andrzej Pilawski, zastępca naczelnika wydziału ruchu drogowego lubuskiej policji. – Dokładnie jeszcze nie wiemy, jak rozdysponujemy testy między komendy, ale trafią do jednostek w całym regionie.

Narkotesty przekazał członek zarządu województwa lubuskiego Zbigniew Kołodziej. Wręczył on policjantom 140 sztuk narkotestów. – Wsparcie dla policji powoduje, że województwo lubuskie staje się bezpieczniejsze. Pomoc samorządów pozwala zwiększać liczbę patroli w gminach i powiatach, a przecież każdy chce czuć się bezpiecznie – mówi Zbigniew Kołodziej.

Testy zakupił Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze. Stało się tak nie pierwszy



Narkotesty przekazał członek zarządu województwa Zbigniew Kołodziej

raz. Do tej pory dostarczył funkcjonariuszom ponad 2 tys. urządzeń typu „DrugWipes6S” do badania głównych grup narkotyków w ślinie. – Zajmujemy się szeroko pojętą profilaktyką uzależnień, a więc policja jest naturalnym partnerem do podejmowania działań w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom. Wspólnie działamy od 2012 roku – tłumaczy Agnieszka Krzeczowska, dyrektorka ROPS.

Jest to jedno z działań, które wpi-

sują się w wojewódzki program przeciwdziałania uzależnieniom. Poza tym ROPS organizuje liczne spotkania, warsztaty i konferencje skierowane do osób zajmujących się szeroko pojętą profilaktyką uzależnień.

Urządzenia typu „DrugWipes6S” wykrywają konopie (marihuana, haszysz, THC), amfetaminę, metaamfetaminę, ecstasy, kokainę, crack, opiaty (morfina, heroína), benzodiazepiny.

Dariusz Nowak

Matczak zostaje w Zastalu. Na trzy sezony!

Granie w rodzinnym mieście, w klubie, w którym się wychowałem, to dla mnie coś szczególnego – powiedział Filip Matczak, który w Zastalu Zielona Góra ma spędzić najbliższe trzy sezony.

Kibicom z Zielonej Góry i okolic Filipa Matczaka przedstawiać nie trzeba. To wicemistrz świata do lat 17, uczestnik igrzysk olimpijskich w Paryżu w turnieju koszykówki 3x3. Z Zastalu odchodził cztery razy i tyle samo razy wracał. W minionym sezonie miał średnio: 9,6 punktu, 3,3 zbiórki i 3,6 asysty.

– Kiedy wraz z Andrzejem Mazurczakiem podpisaliśmy kontrakt z klubem, to pierwsze rozmowy w kontekście budowy zespołu przeprowadziłem właśnie z Filipem – zdradza trener Arkadiusz Miłoszewski. – Wiem, jak ważny jest dla zespołu i dla całej zielonogórskiej społeczności koszykarskiej. Bardzo solidny zawodnik w ataku, jak i w obronie, podpora drużyny na boisku, jak i poza nim. Cieszę się, że ponownie będziemy mieli okazję współpracować. Będę się starał wyciągnąć z Filipa jego najlepsze cechy.

– Bardzo ważną i fajną rzeczą jest długoterminowość kontraktu z racji tego, że jest człowiekiem instytucją, jeżeli chodzi o koszykówkę w Zielonej Górze – podkreśla trener Miłoszewski. – Już od pierwszych treningów widzę, że będzie nam się świetnie współpracowało. Mam nadzieję, że ta współpraca będzie na tyle owocna, że przełoży się to również na sukcesy drużyny,

na które Zielona Góra bardzo czeka, ale przede wszystkim bardzo zasługuje.

Kilka dni wcześniej klub przedstawił nowego skrzydłowego Patricka Cartiera i nowego asystenta trenera Kendalla Chonesa. Cartier ma 25 lat i 202 cm wzrostu. W minionym sezonie legitymował się średnimi na poziomie 13,1 punktu i 5,4 zbiórki w lidze holenderskiej. I 44-procentową skutecznością rzutów za trzy.

– Jest to zawodnik na pozycję numer 4. Główną jego bronią i również moim głównym kryterium przy wyborze zawodnika na tę pozycję jest bardzo dobry rzut za trzy punkty, który Patrick zdecydowanie ma. Potrafi zagrać również tyłem do kosza – ocenia trener Miłoszewski.

Z kolei Chones jako koszykarz spędził cztery sezony w uniwersyteckim zespole Colgate Raiders. Grał także w Finlandii i Niemczech.

– To były zawodnik, a aktualnie trener, który przez dwa poprzednie lata pracował w drużynie Jena Baskets. Wcześniej pracował w Cleveland, na najwyższym poziomie koszykówki na świecie. Pracował tam z zawodnikami, którzy grali w NBA oraz w G-League – mówi trener Miłoszewski.

oprac. Szymon Kozica
źródło: Zastal Zielona Góra



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 29 sierpnia: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Innpro ROW Rybnik (19.00); **31 sierpnia:** Gezet Stal Gorzów – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (19.30).

Piłka nożna

III liga, 23 sierpnia: Carina Gubin – Karkonosze Jelenia Góra (16.00), Lechia Zielona Góra – Warta Gorzów (17.00); **27 sierpnia:** Warta – Carina, Stal Jasień – Miedź II Legnica (oba o 17.00); **30 sierpnia:** Carina – Miedź II (16.00), Lechia – Skra Częstochowa (17.00).

IV liga, 22 sierpnia: Lechia II Zielona Góra – Polonia Słubice (18.00); **23 sierpnia:** Zorza Mostki – Pogoń Świebodzin, Syrena Zbąszynek – Victoria Szczaniec (oba o 14.00), Ilanka Rzepin – Róża Różanki (15.00), Stal Sulęcín – Sprotavia Szprotawa (16.00), Piast Iłowa – Stilon Gorzów, Odra Nietków – Odra Bytom Odrzański, Czarni Żagań – Dozamet Nowa Sól (wszystkie o 17.00); **23 sierpnia:** ogoń Skwierzyna – Łucznicz Strzelce Krajeńskie (17.00); **30 sierpnia:** Syrena – Polonia, Dozamet – Piast, Róża – Odra Nietków (wszystkie o 14.00), Stilon – Zorza, Sprotavia – Lechia II, Pogoń Świebodzin – Stal (wszystkie o 16.00), Łucznicz – Ilanka (17.00), Odra Bytom Odrzański – Czarni; **31 sierpnia:** Victoria – Pogoń Skwierzyna (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 24 sierpnia: Stilon Gorzów – Arkonia Szczecin (14.00); **28 sierpnia:** Lechia Zielona Góra – Zagłębie Lubin (10.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 24 sierpnia: Lechia Zielona Góra – FC Wrocław Academy (12.00); **25 sierpnia:** TS Przylep – Parasol Wrocław (12.00).

Biegi

Wszyscy albo Razem w Zielonej Górze (3,2 km). 23 sierpnia, godz. 11.00, start i meta przy ul. Cytrynowej. Od 13.15 biegi dzieci.

XX Dziesiątka Lasów Bogdanieckich im. Doroty Sitasz. 30 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na parking przy hali sportowej przy ul. Pocztowej.

Bieg Tytana w Stargardzie Gubińskim. 30 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na boisku.

Krośnińska Dziesiątka. 31 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na pl. Unii Europejskiej. Od 9.15 biegi dzieci.

Lotto Drużynowy Bieg Winobranio- wy „Gazety Lubuskiej” w Zielonej Górze (2,5 i 5 km). 6 września, godz. 16.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

40. Nocny Bieg Bachusa w Zielonej Górze (10 km). 6 września, godz. 19.00, start i meta na ul. Bohaterów Westerplatte.

39. Ogólnopolski Bieg Uliczny Kostrzyńska Dziesiątka. 7 września, godz. 11.00, start i meta na stadionie przy ul. Niepodległości.

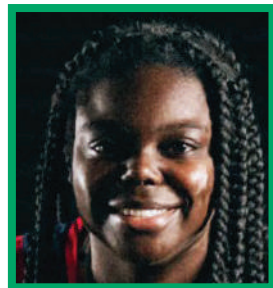
Zespół w komplecie. Czy to przyszłe mistrzynie?



Stephanie Reid



Weronika Telenga



Ashley Owusu



Courtney Hurt



Klaudia Gertchen

Klaudia Gertchen, Stephanie Reid, Rebeka Mikulašikova, Ashley Owusu, Courtney Hurt, Weronika Telenga, Magdalena Szymkiewicz, Magdalena Kłoska, Weronika Steblecka, Wiktoria Kuczyńska, Wiktoria Stasiak, Julia Molik i Gabriela Lebiecka – tak będzie wyglądał skład KSSSE Enei AJP Gorzów w sezonie 2025/2026. Na papierze piekielnie mocny, więc trener Dariusz Maciejewski będzie miał pole do popisu.

Przedstawmy koszykarki, które jako ostatnie dołączyły do drużyny.

Stephanie Reid (29 lat, 168 cm, rozgrywką) – reprezentantka Australii, średnio w minionym sezonie: 10,8 punktu i 4,8 asysty w lidze węgierskiej oraz 11,4 punktu i 6,3 asysty w EuroCup Women. „Do każdego meczu wnoszę zaangażowanie, serce i nieustępliwość. Kocham obronę i

grę z kontrataku. Chcę pokazać szybką i widowiskową koszykówkę”.

Weronika Telenga (30 lat, 192 cm, środkowa) – reprezentantka Polski, średnio w minionym sezonie: 8,6 punktu i 8,3 zbiórki w lidze węgierskiej oraz 8 punktów i 4,3 zbiórki w EuroCup Women. „Bardzo się cieszę, że kolejne dwa sezony spędzę w Gorzowie. Liczę, że nadchodzący sezon dostarczy nam wiele radości i sukcesów naszego zespołu”.

Ashley Owusu (24 lata, 182 cm, rozgrywką/rzucająca/skrzydłowa) – Amerykanka, średnio w minionym sezonie: 22,5 punktu, 6,2 zbiórki i 3,9 asysty w lidze izraelskiej. „Lubię rzucać i zdobywać punkty. Potrafię kreować rzuty nie tylko dla siebie, ale również dla koleżanek z drużyny. Chcę wnieść swoje koszykarskie IQ i mentalność zwyciężczyń”.

Courtney Hurt (35 lat, 185 cm, skrzydłowa) – Amerykanka z paszportem Bośni i Hercegowiny, średnio w minionym sezonie: 18,1 punktu i 9,1 zbiórki w lidze tureckiej. „Dlaczego nie wrócić do klubu, który dobrze znam i w którym chciałbym ponownie zagrać? Znam bardzo dobrze klub i trenera, idealnie czuję się w stylu gry, jaki preferuję”.

Klaudia Gertchen (29 lat, 182 cm, skrzydłowa) – reprezentantka Polski, średnio w minionym sezonie: 9,9 punktu i 5,6 zbiórki w lidze polskiej oraz 8,6 punktu i 4,1 zbiórki w EuroCup Women. „Jestem walczakiem i lubię się bić o każdą piłkę. Moimi atutami są: rzut z dystansu i obrona. Drużynie chcę dać pozytywną energię i waleczność”.

oprac. Szymon Kozica
źródło: AZS AJP Gorzów



FOT. LUKASZ SZELAŃC/PZLA

Falubaz i Stal ruszają do walki o utrzymanie

Czas na pierwszą rundę faz play off i play down w żuźlowej ekstraklidze. Zespoły, które ukończyły sezon zasadniczy na miejscach pierwszym i piątym, czyli Motor Lublin i Falubaz Zielona Góra, mogły wybrać rywala.

Rozgrywki ekstraklasy wkraczają w decydującą fazę. Cztery zespoły z górnej części tabeli powalczą o medale, a cztery z dolnej – o utrzymanie. W półfinałach Motor Lublin zmierzy się z GKM-em Grudziądz, a Sparta Wrocław – z KS-em Toruń. Zwycięzcy dwumeczów awansują do finału, pokonani będą rywalizowali o brąz.

Lubuskich kibiców bardziej interesuje jednak walka o utrzymanie, czyli faza play down. W pierwszej rundzie Falubaz Zielona Góra spotka się z ROW-em Rybnik, a Stal Gorzów – z Włókniarzem Częstochowa.

– Decyzję podjęliśmy po rozmowie z zawodnikami. Ich słowo było decydujące – tak Piotr Protasiewicz, menedżer Falubazu, tłumaczy wybór przeciwnika. – Pamiętajmy, że nie jest to łatwy rywal. Zresztą, ja nie widzę łatwych meczów, tym bardziej w fazie play down. To taka trochę walka o życie. Zdaję sobie sprawę z ciężaru tego spotkania, zawodnicy również. Wybór padł bardziej w kontekście toru. Moc? Tutaj można by polemizować, oglądając ostatnie pojedynki drużyn z Częstochowy czy Gorzowa.



FOT. FOTO FORYSIAK

Żuźlowcy Falubazu Zielona Góra zakończyli sezon zasadniczy wyjazdową klęską 27:63 z Motorem Lublin

Zwycięzcy dwumeczów utrzymają się w ekstraklidze i zakończą sezon, a pokonani między sobą rozstrzygną, kto spadnie bezpośrednio do II ligi. Oczywiście będzie to drużyna, która przegra dwumecz. Z kolei zwycięzca zmierzy się jeszcze z rywalem, który polegnie w II-ligowym finale. Może więc zdarzyć się tak, że z ekstraklasy spadną dwa zespoły.

W sezonie zasadniczym Falubaz dwa razy pokonał ROW – 48:42 u siebie i 53:36 na wyjeździe. Stal natomiast na wyjeździe przegrała z Włókniarzem 36:54, a u siebie triumfowała 54:36. Faworytami są lubuskie ekipy, ale kibice Stali muszą pamiętać, że do składu rywali wracają: Piotr Pawlicki i Mads Hansen.

Szymon Kozica

Norbert Czekay (LKS POM Strzelce Krajeńskie) zajął czwarte miejsce w wyścigu Tour de Pologne Junior. Wygrał drugi etap, zakończony podjazdem pod Orlinek.

– To bardzo prestiżowe zwycięstwo – zaznacza trener Piotr Ignaczak. – Od lat ten wyścig to cel wielu młodych kolarzy przede wszystkim ze względu na oprawę, czyli ta sama runda, co w Tour de Pologne zawodowców, oczywiście krótszy dystans. Drugi etap był rozgrywany na podjeździe pod skocznia narciarską Orlinek w Karpaczu, co dodaje smaku temu triumfowi. Tour de Pologne przez wiele lat kończył się właśnie w tym miejscu i wygrywali tu tacy kolarze, jak Alberto Contador, późniejszy zwycięzca wielkich tourów na czele z Tour de France.



FOT. LKS POM STRZELCE KRAJEŃSKIE/FB

KOPYTKOWANIE

Smutna sportowa konstatacja

Dziś nie będzie o żużlu – niestety, a może właśnie stety. Kilkanaście dni temu na ustach całej lekkoatletycznej Polski był Hubert Trościanka. Choć po prawdzie nie tylko lekkoatletycznej i nie tylko Polski. Hubert ma 19 lat, jest wychowankiem Uczniaka Szprotawa, aktualnie reprezentuje barwy AZS-u AWF-u Warszawa i na mistrzostwach Europy do lat 20 wywalczył złoty medal i ustanowił rekord świata juniorów w 10-boju. Chłopak potrafi przebiec 400 metrów w 46,21 czy rzucić oszczepem 68,87.

Nic dziwnego, że branżowe media przez kilka dni trąbiły o wyczynie Huberta – z różnym natężeniem, ale najczęściej wysokim. Tymczasem jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać także osoby/organizacje/portali z Szprotawy i szerzej pojętych okolic, które nagle przypomniły sobie o Hubercie i zapragnęły ogrzać się w blasku złota i rekordu świata. „Nasz Hubert!”, „Chłopak stąd!”, „Nasz ci on!”... A mnie przypomnieli się styczeń 2023 i rozmowa z trenerem Zygmuntem Szwarcem z Uczniaka Szprotawa przed halowymi mistrzostwami Polski U-20 i U-18 w Rzeszowie. Hubert miał tam wystartować w 7-boju i walczyć o medal. Miał, tylko że klub nie był w stanie sfinansować wyjazdu dla dwóch osób. Chodziło o 1500 złotych. I jakoś wtedy żadna osoba/organizacja/portałik ze Szprotawy i szerzej pojętych okolic nie przypomnieli sobie o Hubercie. Koniec końców chłopak pojechał (nie pytajcie, jak do tego doszło), wystartował i przywiózł srebro. A później już ruszyło – tytuły, rekordy...

I jeszcze jedna smutna sportowa konstatacja. Utalentowana młodzież ucieka i będzie uciekała z naszego regionu. Za czasów prezydentury Janusza Kubickiego z Zieloną Górą pożegnało się wielu świetnych zawodników, w tym dwie olimpijki, którym zależało na skromnym stypendium. Nie dostały – dostały za to gdzie indziej. Niedawno na zmiany barw zdecydowało się dwoje najlepszych lubuskich kolarzy. Lucjan Błaszczuk ma medalistów mistrzostw świata i Europy kadetów w tenisie stołowym. I umowę z ich rodzicami, że chłopcy zostaną w Drzonkowie. Do 18. roku życia. A później? Nie łudźmy się... Chełpi-my się Areną Gorzów, tylko dla czego zabrakło tam kawałka miejsca dla lekkoatletów?

Szymon Kozica



OKIEM REZERWOWEGO

Stadiony świata

Ustępujący prezydent w ostatnich dniach urzędowania uhonorował wysokim odznaczeniem państwowym prezesa PZPN między innymi za „propagowanie zdrowego stylu życia”. Prezydent nadał już tyle orderów i tylu dziwnym osobom, że odznaczenie włodarza PZPN na ich tle nie jest niczym dziwnym. Jednak uznanie, że prezes jako znany smakosz „schłodzonej” propaguje zdrowy styl życia, jest nieco ryzykowne...

Piłkarska jesień w pełni, nie ruszyły już tylko najniższe ligi, czyli klasy B. W ekstraklasie zespoły grające w europejskich pucharach przekładają mecze ligowe, jakby walczyć o udział w tych rozgrywkach, nie wiedziały, co je czeka. Niektórzy, mimo że sezon trwa miesiąc, już są zmęczeni, a trenerzy niemal w każdej rozmowie podkreślają, ile spotkań rozegrali w ciągu ostatnich dni. To, co w Europie jest normą i nikt nie jęczy, że musi grać co trzy dni, u nas jest czymś wyjątkowym. To wzmoczenie – a przecież jeśli trafią do fazy ligowej, tak będzie niemal do końca grudnia – będzie potem usprawiedliwieniem, że nie starczyło punktów, by osiągnąć cel, no bo przecież grali na trzech frontach, doliczając jeszcze Puchar Polski. I tak to już u nas jest. Chcemy do Europy, mamy już fajne stadiony, ale mentalnie jeszcze tkwimy w starym, niestety...

W regionie pierwsze kolejki zapowiadają bardzo ciekawy sezon, szczególnie jeśli chodzi o walkę w IV lidze. Pierwsze kolejki pokazały, że kandydatów do pierwszego miejsca i drugiego, dającego możliwość baraży, jest co najmniej kilku. W III lidze z sześciu lubuskich zespołów pozostały cztery. Tu też jest kilku kandydatów przynajmniej zapowiadających walkę o awans. Ci, którzy myślą raczej o utrzymaniu, znów zerkają z niepokojem na II ligę. Tam od startu znów w dole są zespoły z naszego makroregionu, a jeśli na koniec będą pod kreską, powiększą liczbę spadkowiczów. Tak czy inaczej, będzie ciekawie.

Już jest. Miałem ostatnio okazję oglądać najpiękniejszą bramkę, jaką widziałem w ostatnim czasie na naszych boiskach. Bartosz Konieczny ze Stali Jasień w meczu z zielonogórską Lechią zdobył gola przewrotną. Stadiony świata! Pewnie zawodnik zamieniłby tego gola na zwycięstwo swojej drużyny, która przegrała, ale brameczka – marzenie...

Andrzej Flügel

